Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 13 — Kraków, poniedziałek 17 stycznia 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 296
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670.

PAWEŁ LOEBE, prezydent parlamentu niem. *).

Polska a Niemcy

Z żalem spostrzegam, że w związku z mowami ministrów i innemi wydarzeniami, zagadnienie pokoju na Wschodzie omawiane jest znowu w sposób nieprzyjazny, aczkolwiek zdaje mi się, że niema do tego żadnego istotnego powodu. Nie mogę sobie wyobrazić, by jakikolwiek poważny człowiek w jednym z tych dwóch krajów myślał o odważeniu się na nową krwawą kąpiel, o zgliszczach i rumowiskach, o wywołaniu okropnej nędzy celem rozwiązania jakiegokolwiek spornego zagadnienia granicznego, np. zagadnienia tak zwanego korytarza. Wezwanie „zbrójcie się, ostrzcie noże, preparujcie trucizny, nowa wojna się zbliża" uważam za największą zbrodnię, jaką mąż stanu może popełnić wobec swego własnego narodu. Aczkolwiek temu lub owemu pewne postanowienia traktatu pokojowego mogą wydawać się uciążliwe, to jednak nie ma zagadnienia, które dałoby się rozwiązać przy pomocy nowych masowych mordów i niema narodu, który mógłby na takiem rozwiązaniu coś zyskać. Kto sądzi, że poprawki są niezbędne, ten niech idzie drogą pokojową, przewidzianą statutami Ligi narodów i postanowieniami traktatów.

Socjalna demokracja może powiedzieć o sobie, że zawsze zajmowała stanowisko poszanowania narodowości. Protestowała ona przeciw aneksji (zaborowi) Alzacji i Lotaryngji i już wtedy domagała się plebiscytu wśród Alzatczyków i Lotaryńczyków. W niemieckim parlamencie broniła ona praw Polaków, kiedy hakatyści ograniczali te prawa. — Także w czasie wojny żądała ona pokoju bez aneksyj. Socjalna demokracja uważa, że bezpowrotnie minęły już czasy, kiedy całe narody lub części narodów bez ich woli mogły być przesuwane jak figurki szachowe. Był niegdyś okres, kiedy lud musiał być tej samej religji co król i zmuszano go gwałtem do przyjmowania jej, jeśli nie chciał tego uczynić dobrowolnie. Ten okres przeminął. Równie nieusprawiedliwione jest żądanie, aby wbrew swej woli rządzeni, przyjmowali narodowość rządzącego. Tutaj także swobodna wola dotyczących powinna być miarodajna. Zapewne, to prawda, że granice nie są wieczne. Ilekroć tak myślano, historja korygowała (poprawiała) ten pogląd i ustawicznie zmieniała granice. My pragniemy, by na przyszłość takie zmiany dokonywały się po pierwsze, tylko na drodze pokojowej, a po drugie, tylko z wolą zainteresowanych. Ponieważ obecnie nie widzę najmniejszych widoków dla obu tych warunków, przeto spór na ten temat uważam za zbyteczny, a zarazem niebezpieczny. Może problem ten straci także wiele ze swej ostrości, gdy prawa mniejszości będą bardziej szanowane niż obecnie; n. p. szkoły, seminarja nauczycielskie, język ojczysty w sądzie itd. Wystarczy wszakże popatrzeć tylko na Szwajcarję, gdzie trzy narodowości należą do jednego państwa i żadna z nich nie zmierza do oderwania się od niego, gdyż żadna nie czuje nad sobą przemocy, natomiast każda wie, że sama bierze udział w rządach. Przeświadczenie, że odrębności narodowe są uznawane, jest najlepszem wiązadłem dla państwa.

Wydaje mi się, że Polska i republika niemiecka mają znacznie bliższe zagadnienia, które nas, wiemy łączyć a nie dzielić. Ostateczne zawarcie niemiecko-polskiego traktatu handlowego oznaczałoby dla obu krajów ulgę, zapobiegłoby bezrobociu w Niemczech, a brakowi towarów w Polsce, zapewniłoby narodowi polskiemu zbyt dla nadmiaru węgla i produktów rolnych, a nam zbyt dla towarów przemysłowych. Dwa sąsiednie kraje, które mają wspólną tak nieskończenie długą granicę, zdane nawzajem na siebie i nie powinny się samobiczować, grzeszyć przeciw temu przyrodzonemu sąsiedztwu. Zdaje mi się zatem, że jeśli mężowie stanu w obu krajach będą się starać o wzajemny pożytek przez współpracę w sprawach gospodarczych i przez wzajemną pomoc, to rychło zniknie roznamiętnienie, z jakiem traktowane są zagadnienia polityczne i terytorjalne. Oba narody zrozumieją bowiem, że pokój i twórcza praca przysparza im znacznie więcej skarbów przyrody, aniżeli wzajemne waśnie mogłyby im przynieść pożytku nawet w razie najpełniejszego zwycięstwa. Hasłem socjalnej demokracji Polski i Niemiec musi być zatem utrzymanie pokoju za wszelką cenę.

*) Tow. Paweł Löbe, prezydent Reichstagu, na prośbę „Naprzodu" nadesłał nam tekst mowy, którą wygłosi dziś na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Łodzi pod hasłem pokoju na Wschodzie Europy. Na zgromadzeniu tem przemawiać będą również tow. posłowie: Daszyński, Diamand, Czapiński i Niedziałkowski, oraz niemieccy posłowie socjalistyczni Zerhe i Kronig. Zgromadzenie urządzone będzie z powodu jubileuszu 5-letniego istnienia Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce. Przybywa na nie także poseł Rzeszy Niemieckiej w Warszawie p. Rauscher. Tow. dr. Otto Bauer, którego przyjazd był również zapowiedziany, zakomunikował nam, że niestety nie będzie mógł przyjechać.

Wywiad z ministrem Moraczewskim

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15 stycznia.

W bieżącym tygodniu przedstawiciel naszego dziennika został przyjęty przez min. robót publicznych, tow. Jędrzeja Moraczewskiego, prosząc go o udzielenie informacji z zakresu prac ministerstwa robót publicznych.

— Prace ministerstwa — mówi min. Moraczewski — skierowane są przedewszystkiem do stworzenia własnej analizy cen robót budowlanych. Analiza cen — podstawowa rzecz dla ułożenia kosztorysu budowy — jest inna w każdym z byłych zaborów. Analizy te różnią się między sobą bardzo znacznie. Różnica np. między kosztorysem, zestawionym na podstawie analizy cen z przepisów rosyjskich, a analizą Skwarczyńskiego, obowiązującą w Galicji, sięga 20%. Aby dojść do właściwej analizy, należy wykonać szereg budowli we własnym zarządzie, gdyż tą drogą zdobędzie się podstawę do ustalenia własnej, powojennej analizy cen. Na wiosnę np. przystępujemy do budowy gmachu ministerjum oświaty w Warszawie.

— A co słychać z ustawą budowlaną, której dotychczas nie posiadamy, jako jednolitej dla całego państwa?

— Ustawa ta jest obecnie w toku pracy. Obejmować ona będzie całą Polskę. Oprócz przepisów budowlano-policyjnych, zawierać będzie przepisy, dotyczące sprawy regulacji i rozbudowy miast i osiedli, sprawy komasacji gruntów, wykupu gruntów itd. Opracowuje ją gruntowny znawca tych spraw p. wiceminister Górski. Co do innych ustaw, które są przez ministerstwo opracowywane, to wymienić należy ustawę drogową, ustawę o koncesjach dla autobusów, wreszcie ustawę o podatku od samochodów. Podatek ten w całości przeznaczony będzie na budowę dróg samorządowych, w części na budowę dróg państwowych. Z innych prac, które są w toku, wymienię komercjalizację państwowego przedsiębiorstwa drzewnego w Persynkówce pod Lwowem, które buduje gotowe domy; w toku są również prace nad sanacją Towarzystwa Żeglugi, którego państwo jest udziałowcem i szereg innych prac, których wymienienie zajęłoby zbyt wiele czasu.

— Jak się przedstawia kwestja zatrudnienia bezrobotnych?

— Weszliśmy obecnie w ciężki okres zimowy, w którym roboty publiczne można prowadzić w ograniczonych rozmiarach. Jak każde roboty zimowe, są one wprawdzie mało ekonomiczne, lecz zaniechać ich ze względu na zatrudnienie bezrobotnych nie można. Pewne trudności stwarza polityka samorządów powiatu warszawskiego. Samorządy te poszły po linji najmniejszego oporu, zrezygnowały z bardzo korzystnych pożyczek państwowych i zastanowiły prace. Zrobił to między innymi magistrat Warszawy, aczkolwiek pobiera specjalne dopłaty od wody i tramwajów na rzecz bezrobotnych. Rząd stoi na stanowisku, że opłaty, pobierane na bezrobotnych, powinny iść na pracę dla bezrobotnych. Zaznaczyć należy, że rząd niema robót w Warszawie, przy których można zatrudnić większą ilość niekwalifikowanych robotników, a które możnaby w zimie prowadzić. Roboty tego rodzaju są to roboty drogowe a więc porządkowanie ulic i należą do magistratu, a nie do nas. Ministerstwo robót publicznych kieruje się zasadą, że rozdział pożyczek dla samorządów powinien nastąpić w stosunku procentowym do liczby bezrobotnych, znajdujących się w danem mieście, lub w danem województwie i stara się tę zasadę przeprowadzić z całą ścisłością.

Minister wspomniał, że ministerstwo robót publicznych posiada plan wprowadzenia całego szeregu robót. Otóż czy i w jakim stopniu znajdują się na ten cel fundusze?

— Rząd wystąpił z projektem budżetu inwestycyjnego w wysokości 65 milj. złotych. Komisja budżetowa odrzuciła ten budżet, dopatrując się w nim jakichś ukrytych celów. Budżet ten, zawarty w art. IV. ustawy skarbowej, oparty był na planie inwestycyjnych robót, a urzeczywistnienie uzależnione od znalezienia finansowego pokrycia. Ministerstwo robót publicznych mogłoby znaleść pokrycie na ten cel w zamierzonym podatku od samochodów, mogłoby je znaleść w ogólnej pożyczce inwestycyjnej, lub w pożyczkach, zaciągniętych na określone roboty inwestycyjne. Skreślenie tego artykułu w niczem nie uniemożliwia starań o realizację tego budżetu. Ponieważ czy o nowym podatku czy o pożyczce zagranicznej decydować będzie Sejm, a więc w konkretnym wypadku, równocześnie z projektem ustawy rozstrzygającym sprawy dochodów, rząd przedłoży i ustawę o zużyciu dochodów a więc i część planu inwestycyjnego. Wnosząc projekt art. IV. zgóry przewidywaliśmy możliwość także innego załatwienia ustawowego tej sprawy. Dlatego rządowi było dość obojętną rzeczą, czy plan inwestycyjny będzie załatwiony w trochę dogodniejszej, czy w trochę innej wygodnej formie i rząd mógł zrezygnować z art. IV. ustawy, nie rezygnując z rzeczy samej.

— Czy istnieją możliwości pożyczek zagranicznych?

— Możliwości pożyczek na cele czy to budowy dróg, czy to robót wodnych, czy to stawiania państwowych budynków istnieją. Do ministerstwa robót publicznych zgłaszały się i zgłaszają różne firmy z propozycjami udzielenia dwudziestoletniego, a nawet jeszcze dłuższych kredytów, na te cele. Przed kilku tygodniami odrzuciłem jedną z takich ofert, jako zbyt niekorzystną dla skarbu państwa. Inne będę rozważał. Na tej podstawie doszliśmy do kwoty 65 miljonów, która byłaby możliwą do przerobienia w roku budżetowym 1927.

— Na zakończenie zapytam, ile się prawdy mieści w pogłosce, która obiega koła sejmowe, że przy ewentualnej zmianie gabinetu p. minister objąłby stanowisko premjera.

— Muszę panu powiedzieć, że o pogłosce tej pierwszy raz dowiedziałem się z ust pańskich. — Poza zmianami, które nastąpiły, nie są przewidywane żadne inne, a przynajmniej ja o tem nic nie wiem.

Jerzy Nowakowski.

TADEUSZ HOŁÓWKO

Uniwersytet ukraiński ukraińska Akademja rolnicza

(Niezbędne wyjaśnienie)

Wywiad, udzielony „Słowu Polskiemu" przez ministra oświaty Dobruckiego i ukończenie obrad Komisji rzeczoznawców do spraw mniejszości pozwala mi wreszcie zabrać głos w sprawie mego wyjazdu do Pragi, na tle którego powstało tyle fantastycznych i dalekich od rzeczywistości pogłosek.

Należę do partji, której jednym z naczelnych postulatów jest walka z nacjonalizmem i dążenie do zgodnego współżycia z mniejszościami w Polsce. Jednym z kardynalnych warunków unormowania stosunków narodowościowych w Polsce — to zaspokojenie słusznych potrzeb tych mniejszości przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Społeczeństwo ukraińskie w Polsce od lat wielu domaga się Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie. PPS zawsze szczerze i otwarcie ten postulat podtrzymywała i podtrzymuje. Osobiście sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie broniłem wiele razy na łamach „Robotnika". Wychodzimy z założenia, że społeczeństwu ukraińskiemu należy się wyższy zakład naukowy, a jeśli to ma być Uniwersytet — to musi być we Lwowie, który jest kulturalnym i naukowym ośrodkiem życia ukraińskiego w Polsce. Z punktu widzenia interesów polskich również nic niema w tem trudnego, aby uniwersytet był we Lwowie, gdzie młodzież ukraińska, przebywając w wielkiem polskiem mieście o bogatej polskiej kulturze i tradycji, siłą rzeczy musiałaby stopniowo odchodzić od nacjonalizmu, zbliżając się do polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Uniwersytet Ukraiński w Stanisławowie lub Kołomyji byłby naukowo skazany na wegetację, natomiast z pewnością stałby się ogniskiem wybujałego szowinizmu.

Niestety sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie nie ruszyły z martwego punktu. Najsłuszniej byłoby według mego osobistego zdania nadać obecnemu uniwersytetowi lwowskiemu charakter utrawistyczny przez stworzenie na tym uniwersytecie ukraińskiego wydziału historyko-filologicznego. Byłoby to racjonalne tam, gdzie dwie narodowości żyją w zgodzie, ale nie we Wschodniej Małopolsce, gdzie wzajemna nienawiść jest wywyższona do kanonu cnoty narodowej — a więc takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia dla obu stron.

Sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie i nadal jest postulatem demokracji polskiej, ale stanowisko dzisiejsze społeczeństwa ukraińskiego we Wschodniej Małopolsce utrudnia niepomiernie praktyczne podejście do tej sprawy.

Tymczasem sprawa wyższego szkolnictwa ukraińskiego jest aktualną. Nie możemy zapominać, że oprócz Wschodniej Małopolski z jej mieszanym terenem, mamy Wołyń z jednolitą ludnością ukraińską. Wołyń — to jedyna dzielnica w Polsce, która nie ma wyższego zakładu naukowego. Jej charakter rolniczy a jednocześnie wybitnie etnograficznie ukraiński, wymaga, aby ta dzielnica miała wyższą szkołę rolniczą ukraińską. Myśl tę nieraz poruszałem na łamach „Robotnika". Z drugiej strony siłą rzeczy każdy, kto zgadza się z tą koncepcją, zwraca uwagę na Ukraińską Akademję Rolniczą w Podiebradach, w Czechosłowacji, rozumiejąc że tam trzeba szukać wzoru i sił naukowych dla takiej Akademji w Polsce. A że były coraz głośniejsze pogłoski, że obecny rząd czechosłowacki nosi się z zamiarem stopniowej likwidacji tej Akademji, jako instytucji sztucznej na terenie Czechosłowacji, rodziła się myśl, czy nie będzie najlepiej Akademję z Podiebrad przenieść do Polski.

Dlatego też, gdy zostałem powołany do Komisji rzeczoznawców, uważałem za wskazane tę sprawę tam postawić na porządku dziennym. Aby jednak być całkowicie zorjentowany, postanowiłem zwiedzić Akademję w Podiebradach, co też uczyniłem. Wyjechałem więc do Pragi, gdzie byłem tylko raz w ostatnich dniach listopada ub. roku — w charakterze prywatnym jedynie i wyłącznie w celach informacyjnych.

Zawdzięczając uprzejmości rektora Akademji, mogłem ją szczegółowo zwiedzić i, przyznam się szczerze, — byłem zdumiony tym ogromem pracy, który został tam dokonany.

Zgłosiwszy się do Akademji, powiedziałem szczerze, że jestem zwolennikiem założenia takiej samej Akademji Ukraińskiej w Polsce na Wołyniu — względnie przeniesienia tam Akademji z Podiebrad.

Z wymiany zdań przekonałem się, że gdyby Rząd polski zdecydował się na założenie Akademji, można byłoby myśleć o przeniesieniu Akademji z Podiebrad — należycie zmontowanej i o wielu wybitnych siłach naukowych. Ale o tem w specjalnym artykule.

Powtarzam jednak, że występowałem w charakterze prywatnym i wyłącznie informacyjnym.

Natomiast nie tylko nie prowadziłem żadnych rozmów na temat sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego w Galicji Wschodniej — ale wogóle z żadnym z profesorów Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze nie widziałem się, jak również i nie zwiedzałem tego Uniwersytetu — aby podkreślić wyłącznie swój cel zwiedzenia Akademji w Podiebradach.

Dlatego też wszelkie informacje prasy o jakichś moich pertraktacjach, ugodach, namawianiu na zgodzenie się na Stanisławów, są wytworem bujnej fantazji lub złej woli i chęci zawichrzenia jasnej sprawy Akademji Ukraińskiej na Wołyniu. Nie mogę powstrzymać się od napiętnowania z całą stanowczością i oburzeniem stanowiska „Dziennika Lwowskiego", który te wszystkie brednie poparł rzekomemi informacjami z kół ukraińskich (wówczas, gdy mógł zasięgnąć bardzo łatwo informacji odemnie) — nadając swym fantazjom pozory, że istotnie jakieś koła ukraińskie ze mną na ten temat rokowały i dały zgodę na Uniwersytet w Stanisławowie.

Absurdalność tych plotek jest tak rażąca, że przykro je nawet prostować. Nie mogłem z nikim na temat Uniwersytetu Ukraińskiego rokować w Pradze, bo nie miałem od nikogo na to mandatu, po drugie wiem, że o tem trzeba mówić we Lwowie z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego, po trzecie nie mogłem namawiać na Stanisławów, bo jestem tego stanowczym przeciwnikiem. Dlatego muszę zaprotestować jaknajenergiczniej przeciwko wciąganiu przez Zw. Naprawy Rzplitej we Lwowie mego nazwiska do jego planów i zamiarów, sprzecznych z mym stanowiskiem.

Nie mniej dziwi mnie stanowisko „Diła", które słusznie zaniepokojone „rewelacjami" „Dziennika Lwowskiego", zwróciło się do Pragi po informacje, które w numerze z dnia 7 bm. podało do publicznej wiadomości, a które pokrywają się całkowicie z obecnemi memi wyjaśnieniami. Pomimo to, na drugi dzień „Diło" we wstępnym artykule atakuje mnie, że prowadzę rozmowy na temat Stanisławowa i ubolewa nad zmianą mego stanowiska i PPS. A więc „Diło" daje więcej wiary bredniom „Dziennika Lwowskiego", aniżeli rzeczowym wyjaśnieniom własnego korespondenta z Pragi. A czy nie wygląda to wszystko na to, że UNDO, które swoją nacjonalistyczną polityką zaprzepaszcza sprawę Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie, chciałoby zaprzepaścić i sprawę Akademji Rolniczej Ukraińskiej na Wołyniu?

My stoimy na stanowisku, że ludności ukraińskiej na Wołyniu należy się wyższy zakład, który będzie dobrodziejstwem dla tego kraju, a jednocześnie, że Ukraińska Akademja Rolnicza na Wołyniu w niczem nie przesądza sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie.

Jestem przekonany, że popierając myśl Ukraińskiej Akademji Rolniczej na Wołyniu działamy w myśl interesów społeczeństwa ukraińskiego i w kierunku polsko-ukraińskiego zbliżenia.

Mowa dyrektora teatru

(Stenogram przemówienia, wygłoszonego przez DRA ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO, dyrektora teatru miejskiego im. Słowackiego, na posiedzeniu Rady miasta Krakowa, dnia 13 stycznia br.)

—o—

Przedewszystkiem pragnę gorąco podziękować Panu Prezydentowi za to, że dał mi możność przedstawić się Szanownym Panom, oraz p. radcy Langowi za tak świetną obronę interesów tej sceny, której zostałem dyrektorem w 36 roku życia. N. b. urodziłem się właśnie w tym samym roku, w którym położono kamień węgielny pod budowę nowego teatru w Krakowie, z czego człowiek jeszcze bardziej zarozumiały niż ja, mógłby daleko idące wysnuć przepowiednie. Tak, jestem — mimo przedwczesnie gdzieniegdzie posiwiałych włosów — człowiekiem młodym i pragnąbym, aby młody był także ten teatr, którego mam zaszczyt być dyrektorem. Młodym, t. zn. pełnym ambicji i idącym zawsze naprzód, przy całym należnym respekcie dla wielkiej tradycji i historji tej sceny (Oklaski).

Świadom jestem ogromu odpowiedzialności, jaki spadł na mnie razem z tym zaszczytem, któremu postaram się sprostać wedle najlepszych mych sił, wiedzy i sumienia. Objąłem teatr w momencie, gdy trudności omawiane przed chwilą, spiętrzyły się w sposób wręcz katastrofalny, wywołując w całym niemal świecie groźny, przechodzący w stan chroniczny, kryzys teatralny. Jego źródła i przyczyny gospodarczej natury wyłożył przed chwilą wyczerpująco referent komisji teatralnej, p. radca Dr. Lang, pozostaje mi więc jedynie wskazać współczynniki kulturalne i artystyczne tegoż przesilenia, występujące w specyficzny sposób na gruncie naszego miasta.

Po pierwsze Kraków, o czem powszechnie wiadomo, stracił niezmiernie wiele na rzecz stolicy. Proces jego deprecjacji kulturalnej, rozpoczęty jeszcze przed wojną, nasilił się z chwilą powstania Państwa polskiego i trwa z niesłabnącem natężeniem po dzień dzisiejszy. Kraków artystyczny, literacki i naukowy cierpi stale na odpływ wybitniejszych jednostek skutkiem ich emigracji do stolicy. Tę dostojną, ale kosztowną rolę rezerwuaru, obsługującego całą Polskę, wszystkie jej uniwersytety, akademje, urzędy i teatry pełnimy nadal, przyczem z pewnym pesymizmem skonstatować wypada, że przybytek sił młodych nie dorównuje eksportowi. Przy tej ogólnej zniżce teatr im. Słowackiego nie myśli kapitulować i broni zawzięcie swego honoru. Jesteśmy (a może tylko chcemy być) w tem stosunkowo niewielkiem mieście sceną stołeczną, a raczej — jak się okaże za chwilę — w ambicjach swoich dystansującą sceny stołeczne. Ktoś, obserwujący pracę naszego teatru z oddalenia (tu już zaczynam być samochwałem) nie mógłby nawet w przybliżeniu zdać sobie sprawę ile wysiłków, energji, a przedewszystkiem chytrości lub nawet zgoła ordynarnego sprytu wymaga ta ustawiczna walka z Warszawą. Przykładem może być niedawna próba przelicytowania nas w walce o coś tak rdzennie krakowskiego, tak naszego jak „Akropolis"!...

Jestem szczery i dlatego wyznaję, że brak środków nie pozwala nam na angażowanie reklamowanych czy też przereklamowanych tuzów stołecznych, musimy zatem hodować talenty młode, kładąc główny nacisk na pracę zespołową, reżyserską i pedagogiczną. Niemniej udało mi się w sezonie bieżącym odzyskać dla Krakowa jednego z najwybitniejszych aktorów polskich, p. Józefa Sosnowskiego, który dzięki wspomnieniom bezpośredniej, bliskiej współpracy ze Stanisławem Wyspiańskim nawiązuje nić tradycji do tej najświetniejszej epoki naszego teatru. Na wymienieniu tego jednego jedynego nazwiska poprzestaję, zwłaszcza że inne, w tym sezonie pozyskane siły dały się już poznać Szan. Panom z całego szeregu kreacyj tak przychylnie a nawet entuzjastycznie przyjętych przez prasę i publiczność. Do nich dołącza się dobrze Panom znana stara gwardja krakowska oraz narybek sił młodych, dziś jeszcze prawie bezimiennych, które, jak wierzę i czego im serdecznie życzę, wyrosną w niedalekiej przyszłości na warszawskie Malickie czy Węgrzynów.

Teatr nasz jest dziś de facto jedynym teatrem dramatycznym w naszem mieście, skutkiem czego pełnić musi równocześnie kilka zadań, rozdzielonych gdzieindziej na cały szereg instytucyj. W pierwszym rzędzie musi być teatrem literackim, a więc pamiętać o trzech kardynalnych przykazaniach repertuarowych: 1) kult wielkiej poezji, 2) pielęgnowanie współczesnej twórczości rodzimej, 3) odkrywcza inicjatywa w zakresie repertuaru obcego. Obok tego zaś jest instytucją rozrywkową, sycącą powszednim chlebem farsy czy krotochwili głód zabawy najszerszych warstw publiczności, do gruntu zmienionej w swych gustach. Wreszcie od czasu do czasu musi być również teatrem w dobrem tego słowa znaczeniu popularnym, czyli dostarczać widowisk okolicznościowych, aktualnych, szkolnych, narodowych itp. Wynika stąd, że

Robotnicze spółdzielnie mieszkaniowe w Warszawie

Dnia 9 stycznia br. odbyła się uroczystość otwarcia pierwszej części Domu zbiorowego warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej na Żoliborzu i oddanie mieszkań do użytku członkom tejże spółdzielni, rekrutujących się z robotników fabrycznych i pracowników instytucyj społecznych. Uczestniczyłam w tej uroczystości jako delegatka dwóch instytucyj mieszkaniowych krakowskich, to jest Powszechnego Towarzystwa dla budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych w Krakowie i spółki mieszkaniowej dla miast. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele rządu, dalej prezydent miasta Warszawy p. Jabłoński, przedstawiciel banku gospodarstwa krajowego dyr. Schenk i wielu posłów i senatorów z partji socjalistycznej.

Domy, które wystawiła warszawska spółdzielnia, obejmują mieszkania złożone z dwóch pokoi i kuchni. Są to ubikacje jasne, obszerne, zaopatrzone w urządzenie gazowe, elektryczne, wodociągowe, z klozetami angielskimi i wannami. Ponadto jest centralne ogrzewanie dla całego domu. Czynsz za mieszkanie wynosi 80 zł. miesięcznie. Spółdzielnia ta korzysta w znacznej mierze z kredytów rządowych, udzielonych jej do wysokości 90% kosztów budowy i gruntu. Prócz tego otrzymała pożyczkę od gminy miasta Warszawy w wysokości 5% kosztów w formie pracy bezrobotnych, których gmina warszawska opłaca z własnych funduszów. Resztujące 5% składają członkowie spółdzielni.

Mieszkania te oczywiście mają jeszcze pewne niedomagania i jak się wyraził w swem przemówieniu tow. Teodor Toeplitz, wybitny długoletni pracownik na niwie społeczno - mieszkaniowej, nie zadawalniają jeszcze w zupełności wymagań Zarządu spółdzielni pod wielu względami, a w szczególności pod względem wysokości czynszu, który jest stosunkowo znaczny i nie odpowiada stosunkom zarobkowym członków spółdzielni, ale Zarząd dołoży starań, ażeby niedomagania te przy następnych budowach usunąć.

Oprócz tej spółdzielni istnieje w Warszawie druga spółdzielnia socjalistyczna, na czele której stoi senator tow. Siedlecki. Spółdzielnia ta buduje małe domki familijne, o pięciu ubikacjach dla inteligencji pracującej. Wystawiła dotąd już 28 domów, które będą do użytku w maju br., ale plan cały obejmuje budowę 100 domków. Dotąd otrzymała ta spółdzielnia z komitetu rozbudowy przez bank gospodarstwa krajowego znaczny kredyt budowlany, bo wynoszący 500.000 złotych i ma otrzymać jeszcze do 2 miljonów złotych dla przeprowadzenia całego planu.

Widzimy z tego, że akcja rządu dla Warszawy jest stosunkowo wydatniejszą niż w Krakowie i innych miastach Małopolski, które są znacznie gorzej traktowane. W Krakowie cała akcja mieszkaniowa skupia się prawie wyłącznie w rękach gminy krakowskiej i spółki mieszkaniowej dla miast, która pozatem także działa na terenie Małopolski zachodniej. Spółka mieszkaniowa dla miast, która powstała w roku 1920 z inicjatywy Dra Adolfa Grossa, ówczesnego dyrektora Zakładu kredytowego miast małopolskich, jest instytucją społeczną o charakterze użyteczności publicznej. Obecnie członkami jej są: bank gospodarstwa krajowego, jako sukcesor Zakładu kredytowego miast Małopolskich i gminy małopolskie Kraków, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz, Przemyśl i Biała. Od roku 1921 do końca roku 1926 wybudowała spółka mieszkaniowa w Krakowie, w Tarnowie i Nowym Sączu 14 dużych domów, obejmujących 173 mieszkań o 518 ubikacjach. Z końcem roku 1926 przystąpiła do budowy dalszych dwóch domów trzechpiętrowych w Krakowie, dalej dwóch grup z trzech domów dwupiętrowych w Tarnowie i jednej grupy z trzech domów w Rzeszowie. Spółka buduje głównie mieszkania jedno- i dwupokojowe, a wyjątkowo tylko w Krakowie także mieszkazia trzy- i czteropokojowe. Mieszkania te posiadają wszystkie nowoczesne urządzenia, a więc elektryczne oświetlenie, urządzenie gazowe, klozety angielskie i łazienki.

Muszę w tem miejscu nadmienić, że jest w znacznym stopniu zasługą prezydjum m. Krakowa, w szczególności p. prezydenta Rollego i wiceprezydenta Sarego, że spółka mogła rozwinąć w Krakowie tak wielką działalność. Gmina krakowska ułatwiła spółce budowę ostatnich dwóch domów 4-piętrowych, które zostały oddane do użytku dnia 1 grudnia 1926 przez podwyższenie udziału swojego w spółce i żyrowanie weksji, wskutek czego spółka mogła rozpocząć i kontynuować budowę aż do chwili otrzymania pożyczki z komitetu rozbudowy. Z powyższego wynika, że zaczyna się już budzić u czynników miarodajnych pewne zrozumienie dla doniosłości akcji mieszkaniowej.

Kwestja mieszkaniowa jest jednem z najbardziej piekących zagadnień powojennego życia społecznego. Zdrowe, przyzwoite mieszkanie jest nieodzowną potrzebą każdego kulturalnego człowieka, jest podstawą moralnego życia rodzinnego, jest jednym z filarów, na którym opiera swój byt nowoczesny ustrój społeczny. Społeczeństwa zachodnie już zrozumiały, że jest ich obowiązkiem zaopatrywanie ludności w takie mieszkania. Dnia 6 lipca 1909 r. wypowiedział H. Delvaux de Fengie, gubernator miasta belgijskiego Liege, pamiętne słowa: „Straszną jest zemsta ubogiego wobec społeczeństwa, które odmawia mu przyzwoitego mieszkania".

I państwo belgijskie też rozwinęło w tym względzie akcję na bardzo szeroką skalę. Już w październiku 1919 została uchwalona w Belgji ustawa, która powołała do życia ogólno - belgijskie towarzystwo dla budowy tanich mieszkań „Societe nationale des habitations et logements a bon marche". Organizacja ta ma na celu zakładanie towarzystw mieszkaniowych w poszczególnych miastach i prowincjach Belgji i zasilanie ich funduszami na pierwsze potrzeby budowlane aż do chwili uzyskania pożyczek rządowych. Pożyczki rządowe, są to pożyczki długoterminowe amortyzacyjne, spłacalne w 66 latach, oprocentowanie wynosi 2% od sta rocznie, a razem z amortyzacją 2.95% rocznie. Towarzystwa te budują dwa typy domów, albo duże czteropiętrowe, obejmujące mieszkania z pięciu ubikacji, albo domki z ogródkami. Czynsz miesięczny od takiego mieszkania, względnie domu wynosi 80 do 130 fr. belgijskich. Widziałam w Antwerpji i Brukseli całe ulice zabudowane w ten sposób przy pomocy pożyczek rządowych, a lokatorowie tych mieszkań, z którymi rozmawiałam, wyrażali się z ogromnem uznanie o akcji rządu i towarzystw budowlanych.

Może także i u nas rząd rozszerzy swoją działalność w tym kierunku i wyznaczy znaczne kredyty na cele budowlane, a wtedy miasta, spółdzielnie i instytucje społeczne będą mogły w dalszym ciągu budować i przyczynić się choć w części do ulżenia nędzy mieszkaniowej i zażegnania strasznego bezrobocia wśród licznych rzesz robotników budowlanych i pokrewnych przemysłów.

Rena Weinsberg.

powinienby być równocześnie czemś w rodzaju Komedji Francuskiej, teatrzykiem bulwarowym, eksperymentalnym teatrem awangardy, misterjum a la Oberammergau i przybytkiem obchodów narodowych... Jak Szan. Panowie widzą, skala wymagań wcale szeroka, mimoto przebiegamy ją (lub może tylko mi się zdaje, że ją przebiegamy) krokiem lekkim ciągle jeszcze jak dotychczas i tanecznym, starając się o maksymalną rozmaitość i błyskotliwość programu. Jeśli mowa o trudnościach, niepoślednią odgrywa rolę to, o czem już mimochodem wspomniałem mianowicie gruntownie zmieniona apercepcja słuchaczy. W zakresie rozrywkowym kina, kabarety i dancingi przyzwyczaiły publiczność do wrażeń jaskrawych, których głodu teatr nasz nie ma wcale zamiaru zaspakajać, w zakresie zaś repertuaru literackiego fakt wyzwolenia uczynił nieaktualną całą literaturę cierpiętniczą, która do ostatnich jeszcze lat prawie wyłącznie karmiła się i żyła scena krakowska. Już nie wystarczy, jak na monokordzie, grać wiecznie na jednej i tej samej nucie ofiary i samopalenia. Skala odczuwania i klawiatura życia polskiego stała się o wiele bogatszą i wygrać ją jest dzisiaj rzeczą stokroć trudniejszą, niż jeszcze kilka lat temu. Jak wszędzie, tak i od sceny domagamy się nastrojów aktywnych, twórczych, konstrukcyjnych. Kiedy wielki budowniczy sceny krakowskiej, Stanisław Wyspiański w tych właśnie kulisach gotował się do walki ze spiżowym upiorem romantyzmu, z Genjuszem, grę otwierała Muza teatru krakowskiego, takim programem:

> Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
> I smucisz się i czoło kryjesz,
> Z rękoma w krzyż załamanemi
> Biadasz — przybywaj tu — odżyjesz!
> — — — — — — — —
> W przestrzeń rzucimy wielkie słowa,
> Tragiczną je ubierzem maską,
> Tragiczną będzie nasza gra,
> Wyrzutem będzie i spowiedzią — —
> Przybywamy tu z zapowiedzią,
> Tragiczną będzie nasza gra:
> Skarżeniem, chłostą i spowiedzią.

Jakże nieaktualnie brzmią dziś te słowa! Jakże djametralnie czegoś innego żąda dziś od teatru publiczność, nawet ta, która nie zatraciła kultu dla wielkiej poezji. Dlatego „gwoździem", prawdziwem clou sezonu (jak dotychczas przynajmniej) stała się realizacja wyzwoleńczego hymnu wawelskiej wizji zmartwychwstania, „Akropolis". Wiadomo Szan. Panom, że fakt ten opinja powszechna uznała za najdonioślejsze polskie zdarzenie teatralne ostatnich kilku i jeśli nie kilkunastu lat. Wyczytaliśmy w prasie miejscowej wyrażenia takie, jak: (prof. Sinko) „Rosnący z każdym aktem podziw, radość i wdzięczność; (dr. Kanfer): „Kraków stał się znów przodującą sceną w Polsce"; (red. Szukiewicz): „Cześć wam wszystkim! Obdarzyliście nas panowie parogodzinnym chorałem nadobłocznie pięknego życia!

Z dawno niesłyszaną w Polsce zgodnością rozebrzmiała cała polska prasa, fachowo-teatralna, literacka i codzienna od idącej w nieskończoność gradacji pochwał, takich jak: Sukces przechodzący najzuchwalsze nadzieje; święto poezji; komunia dusz; najtrudniejsze z zadań teatru współczesnego; heroizm itd. itd. Od kadzideł tych mogłoby się zawrócić w głowie ludziom znacznie skromniejszym, niż ja i moi współpracownicy... (Wesołość).

Idąc z prądem czasu, odnowiliśmy cierpiętnicze przeważnie „Betleem polskie" zabawnem widowiskiem kolendowem żaków i jokulatorów sowiźdrzalskich, „Pastorałką" Leona Schillera. Nawet nastrój zaduszkowy odmłodniał dzięki niebiańskim zachwytom „Hanusi" Hauptmanna. Wreszcie, spłacając dług patronowi naszej sceny, otwarliśmy sezon „Księciem Niezłomnym".

To narazie w zakresie repertuaru wielkiego. — Dalsze nasze zamiary przewidują w tym względzie obie części „Fausta" w przekładzie Emila Zegadłowicza, zagrane w jeden wieczór w inscenizacji dotychczas u nas nieznanej, — pyszny Rostandowski hymn, wyśpiewany na cześć niespożytych sił sprzymierzonego genjuszu rasy gallickiej, „Cyrano de Bergerac". Wreszcie jeden Szekspir („Kupiec Wenecki") i jeden Molier („Sawantki") w przekładzie Lucjana Rydla.

W zakresie współczesnego repertuaru rodzimego są już w przygotowaniu nowe sztuki Zegadłowicza, Perzyńskiego, Pawlikowskiej i innych. Nie ominie też panów zapewne ten wędrowny puhar... goryczy, z którego piły już po kolei trzy sceny stołeczne w Polsce, Poznań, Warszawa i Lwów. Mam na myśli „Puhar wędrowny" komedję współczesną niejakiego Zygmunta Nowakowskiego.... — (Wesołość).

Z autorów zagranicznych współczesnych i trochę, bo kilka wieków, starszych przewali się przez tę scenę tłum niewidzianych postaci różnej maści, płci, nacji, wyznania i idei: Chińczycy (już jeden Li-king-tao, autor „Kredowego koła" zbiera oklaski na niewidzianych dawno kompletach), Hindusi (Kalidasa), Grecy (Arystofanesa z orgiastycznie karnawałowem „Babiem kołem"), Amerykanie: O'Neill, oczywiście Francuzi: Sarment, Ge-

Przegląd prasy robotniczej

—o—

„Górnik" przynosi głębokie rozważania noworoczne tow. posła Stańczyka:

„Stając na progu Nowego Roku, mamy prawo powiedzieć tym, którzy w swojej gnuśności przywykli do niewoli jak pies do łańcucha i zamiast nas wesprzeć w tej walce, w chwilach kiedy nam ręce omdlewały, rzucali kamienie pod nasze strudzone nogi: Chcecie aby nowy rok był inny od starego, aby z zejściem starego roku w ciemnię niebytu przepadły jak straszne widziadła, nasze niedole i utrapienia, to stajcie wszyscy z nami w jednym szeregu. Niech czerwony sztandar walki przewodzi nie setkom, tysiącom, ale niech wszyscy, którzy cierpią, którym dokucza głód, a łachmany nie chronią od zimna, staną się bojownikami tych haseł, które męka walk proletarjatu socjalistycznego najserdeczniejszą krwią wypisała. Na przełomie nowego roku musi nastąpić przełom w duszach i umysłach klasy robotniczej, a przedewszystkiem proletarjatu górniczego. Jeżeli pragniemy, aby się z nowym rokiem zaczęło nowe lepsze bytowanie dla ludzi pracy, to zamiast rozbicia na różne zwalczające się obozy, musi powstać jeden obóz proletarjatu. Obóz jednolity nietylko organizacyjnie ale oparty także na jedności serc, na zgodności myśli. Ożywieni jedną wolą, skuci uczuciami braterstwa w wielką gromadę, zorganizowani dla celowego działania w naszym Związku socjalistycznym i jednej socjalistycznej partji, będziemy w stanie wydrzeć ster historji z rąk dzisiejszych burżuazyjnych ciemiężycieli i skierować losy całej ludzkości z Nowym Rokiem w Nowe Jutro i w Nowy Świt."

* * *

Nowy rok przyniósł proletarjatowi rolnemu gorzkie rozczarowanie. Ostatnie zarządzenia rządu wskazują, że reforma rolna ma być w dalszym ciągu bezplanowem rozchwytywaniem ziemi przez bogate chłopstwo. Pisze o tem „Chłopska prawda":

„Dla ostatecznego uniemożliwienia biedocie wiejskiej nabywania gruntów wydano rozporządzenie wykonawcze do ustawy o reformie rolnej, znacznie pogarszające dotychczasowy stan rzeczy. Rozporządzenie to zupełnie nie zajmuje się sprawą bezrolnych i małorolnych, a w sprawie robotników rolnych — czyni różne ograniczenia. I tak dotąd za robotnika mającego prawo do ziemi uznawano, każdego rodzinnego robotnika, który większą część zarobku miał we dworze. Obecnie tylko ten robotnik ma prawo do ziemi, który mieszka w budynku dworskim i pobiera ordynarję. Wyłącza się w ten sposób żonatych robotników dniówkowych, oraz tych komorników, którzy mieszkają bądź w swojej chałupie, bądź też w mieszkaniu wynajętem i wszystkich plantjerów.

Mało tego: w częściowo parcelowanych majątkach dano prawo dziedzicowi wybierać, którzy z robotników mają otrzymać ziemię. Obszarnicy, rzecz prosta, wybierają tylko takich robotników, którzy zrzekają się prawa nabycia ziemi. Za to będą pozostawiani na miejscu; natomiast ci robotnicy, którzy chcieliby ziemię nabyć — ziemi nie dostaną, a w końcu roku będą przepędzeni na cztery świata końce.

Widzimy więc, że ministerstwo reform rolnych zawiesiło reformę rolną na kołku i zezwala na dziką parcelację, która daje ziemię wyłącznie bogatym chłopom.

Walka o ziemię, wobec utrudnień ze strony rządu, będzie jeszcze cięższa niż dotąd, ale walkę tę przez silne zorganizowanie się zwyciężymy, bo po naszej stronie jest sprawiedliwość."

* * *

„Życie Urzędnicze" zajmuje się jeszcze naradą rządu z reprezentantami świata pracy:

„Nie ulega wątpliwości, że jest rzeczą pilną przesunięcie ogólnej linji postępowania czynników rządowych w kierunku sfer konsumentów miejskich, gdyż coraz bardziej rosnąca dysproporcja między warunkami gospodarczemi w kraju, stanem drożyzny a potrzebami konsumentów miejskich grozi poważnemi konsekwencjami dla stosunków wewnętrznych. Zbyt daleko i zbyt długo struny przeciągać nie wolno...

Mimo tych uwag uważamy konferencję za pożyteczną z dwóch powodów: najpierw ze względu na to, że przywódcy grup pracowniczych, zetknęli się ze stanem faktycznym, na którym się rząd opiera i z pojęciami, któremi operuje w prowadzeniu swojej polityki, że dokładnie zdali sobie sprawę ze ścisłej zależności między stanem gospodarczym i finansowym państwa a potrzebami pracowniczemi, następnie ze względu na to, że całokształt potrzeb i postulatów sfer pracowniczych został zebrany i przedstawiony przedstawicielom rządu, którzy przy dalszych swoich decyzjach będą musieli jednak te potrzeby w większym zapewne, niż dotąd, stopniu uwzględniać. Przyczyni się do tego niewątpliwie powołanie przy rządzie stałego ciała doradczego, złożonego z przedstawicieli sfer pracowniczych."

* * *

Natomiast „Poczta" konferencję tę określa jako grube nieporozumienie i pisze o deprymującem wrażeniu, jakie na jej uczestników zrobiło oświadczenie p. Bartla: „Rząd nie pójdzie na uruchomienie mnożnej i waloryzację podatków". Tow. Szczurek zauważa więc:

„Osobiście odniosłem to wrażenie, że jeśli rząd szukał kontaktu z przedstawicielami Świata Pracy poto, aby zapewnić sobie poparcie moralne tego Świata Pracy, to celu nie tylko nie dopiął, lecz osiągnął skutek wprost przeciwny. I w tem leży grube nieporozumienie. Nietylko dla rządu, lecz również dla Świata Pracy — bardzo niepożądane."

* * *

W „Pobudce" tow. poseł Ziemięcki porównuje prawa robotnicze w ustawach i życiu. Ustawodawstwo pracy jest lekceważone i łamane. Tow. Ziemięcki wysuwa rozliczne a piekące żądania pod adresem rządu, ale zaznacza:

„Nie potrzebuję chyba dodawać, iż ochrona pracy ze strony państwa nie wystarcza. Walkę w obronie swoich praw musi przedewszystkiem prowadzić sama klasa robotnicza. Rzeczą niezmiernie ważną jest powołanie do życia nowego organu, któryby wespół ze Związkami zawodowemi tą akcją mógł kierować. Mamy tu na myśli „Rady pracy" stworzone na wzór rad załogowych istniejących na G. Śląsku.

Generalne łamanie ustaw robotniczych kopie dziś przepaść między rzeczywistością a ustawami czyniąc z nich papier potrzebny chyba tylko dla reklamy w Genewie. Tym stanem rzeczy muszą się zająć Sejm, rząd i sądy. Muszą sobie przypomnieć, iż w art. 102 Konstytucji polskiej wygłoszona została zasada: „Praca główna podstawa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod ochroną państwa".

raldy, Belgijczycy: Crommelynck, Włosi: Niccodemi, Fraccaroli, Niemcy: Mohr, Kaiser, Holender: Heiermanns, — na deser wreszcie jeden „bolszewik" — Toller i jeden dobry katolik — neofita — Werfel. (Wesołość). Wszystko figury nieznane w Polsce, o mniej lub więcej egzotycznie brzmiących nazwiskach, sam kwiat współczesnego dramatopisarstwa, jego awangarda w zakresie idei i formy. Jedną z nowości sensacyjnych dla niedwuznacznych aluzyj politycznych, „Dyktatora" J. Romains'a, zagraliśmy w trzy tygodnie po premjerze paryskiej, na trzy miesiące zaś przed wiedeńskim Burgteatrem. To samo dotyczy głośnej sztuki francuskiej Reynal'a „Grób Nieznanego żołnierza" którego wystawienie (zresztą z najlepszym skutkiem) my jedni w Polsce zaryzykowaliśmy.

W zakresie nowości rozrywkowych unikaliśmy i unikać będziemy nadal okazów gorączkowej erotyki, którą publiczność znajduje w nadmiarze gdzieindziej, oraz wyświechtanych, stokrotnie zbanalizowanych damskich kombinacyj z zakresu trygonometrji małżeńskiej. Dlatego czerpiemy z zaniedbanego u nas dotychczas a tak specyficznego humoru angielskiego i amerykańskiego, który okazał się nadzwyczaj suggestywny („Kłopoty genjusza" Bennetta i „Cały dzień bez kłamstwa" Montgomery'ego), albo też sięgamy w sferę uczuć pogodnych, staroświecko niemal uśmiechniętych, w stosunku do których wrażliwość dzisiejszego widza, — zapewne siłą kontrastu — okazuje się nadspodziewanie chłonna, czego dowodem „Proboszcz wśród bogaczy", rekordowy faworyt sezonu.

Pracujemy w tempie wzmożonem. Z powodów natury organizacyjnej zaczęliśmy sezon dopiero 16 września zatem dwa z górą tygodnie później niż w sezonie ubiegłym. Mimoto po koniec grudnia daliśmy 13 premjer, wobec zeszłorocznych 9 wystawionych w tym samym okresie. Teatr jest dziś szkołą pracy nie na żarty. Personal próbuje równocześnie w dwóch, czasem nawet trzech zespołach, próby zaś trwają od wczesnego przedpołudnia często pod wieczór, przyczem generalne zaczynające się po spektaklu, kończą często nad ranem. Doskonały duch, który panuje w teatrze, powszechna radość pracy działaćby mogła zaraźliwie na najbardziej nawet apatyczne i pogrążone w rutynie jednostki, tych jednakże w teatrze naszym na szczęście... prawie że niema.

Nie obojętną innowacją jest wprowadzona w tym sezonie kooperatywa krawiecka pań. Za drobną stosunkowo opłatą miesięczną uwalnia ona nasze artystki od najgorszej z trosk: od rujnujących wydatków na tualety. Sprawia je wszystkie teatr a wszystkie są wzorem mody, dernier cri, oglądane z zainteresowaniem i ciekawością przez panie z miasta.

Na tym efektownym szczególe, który wkracza w dziedzinę tajemnic garderoby damskiej, a temsamem uchyla się już z pod kompetencji Świetnej Rady, (wesołość) kończę tę serję samochwalstw. (Ponowna wesołość). Ostatecznie jednak każda mowa kandydacka z reguły jest samochwalstwem, tylko zakapturzonem, lepiej więc może, że z właściwą sobie szczerością chwalę się otwarcie. Uchodzę za człowieka złośliwego. Niejeden więc zapewnie z Szan. Panów spodziewał się usłyszeć tu kilka zjadliwych kalemburów — nie o sobie oczywiście, lecz o którymś z swych kolegów lub panów recenzentów, względnie o jednym z moich poprzedników. Jeżeli uczyniłem Panom w tym względzie zawód, proszę łaskawie zrozumieć, że przedewszystkiem honores mutant mores, czyli że władza daje nawet aktorom... rozum (Wesołość), powtóre zaś, odkąd nakazano mi efekty teatralne, walory artystyczne i dewizy estetyczne zmieniać doraźnie na efekty, walory i dewizy zgoła innej natury, ubyło mi znacznie na humorze i wadze, co łatwo stwierdzić można. (Wesołość). Z czasem, gdy porosnę w pierze i umocnię się na tej magistrackiej synekurze (Wesołość), a co najważniejsza spoufalę się z wielogłową hydrą moich przełożonych, postaram się w najbliższem expose zaprezentować się Szan. Panom znacznie korzystniej pod tym względem. Jest mi niezmiernie przykro, że korzystając z tak krótkiej znajomości, z pierwszego spotkania, chcę załatwić sprawę finansową, otwarcie mówiąc pukam do kieszeni Szan. Panów, z czem człowiek przyzwoity wstrzymuje się conajmniej od drugiego spotkania... (Wesołość). Mogę jednak zapewnić Szan. Panów, że otrzymanej subwencji nie roztrwonię, najlepszą zaś gwarancję w tej mierze stanowi fakt, że zawsze mam obok siebie dyr. Mikuckiego, człowieka, którego można posądzić o wszystko inne, ale nigdy o rozrzutność!... (Wesołość i żywe oklaski).

Przeciwko fałszywym oskarżeniom Polski

„Le Temps" (organ blisko stojący francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych) podaje w numerze wtorkowym artykuł wstępny zatytułowany „Polska i jej sąsiedzi", w którym rozwiewa różne niepokojące wersje, szerzone w prasie zagranicznej, głównie z niemieckich źródeł informacyjnych, na temat faktycznego stanu na Wschodzie europejskim.

To z jednej strony donosi się o naprężeniu pomiędzy Litwą a Polską, skutkiem przedsięwziętych przez nowy rząd litewski wydalań Polaków, to sygnalizuje się koncentrację wojsk rosyjskich wzdłuż granic Polski, Finlandji i Estonji — wreszcie (co również do szerzących niepokój pogłosek „Le Temps" zalicza) pojawiają się słuchy (zapewne z zaprawą specjalnych komentarzy), że marszałek Piłsudski zamierza zrezygnować z funkcyj premiera, ażeby się poświęcić wyłącznie ministerstwu wojny.

„Le Temps" podnosi, że dokoła Polski zadzierzga się splot intryg ażeby, o ile możności, osłabić jej sytuację międzynarodową. Tymczasem, co się tyczy polityki wewnętrznej „wszystko potwierdza, że marszałek Piłsudski jest w stanie stawić czoło wszelkim trudnościom, które mogą się zjawiać w kraju w pełnym okresie reorganizacji politycznej".

Stwierdzając zaś fakt kompletnej konsolidacji państwa polskiego, „Le Temps" podkreśla zarazem **pokojowość polityki polskiej.**

Insynuowano, że Warszawa przyczyniła się do zamachu stanu w Kownie, ażeby zaszachować politykę litewsko - rosyjską, to znów twierdzono, że Polska, uważając, iż litewski zamach stanu dokonany został przez żywioły, podległe wpływom niemieckim przygotowuje się — przy sprzyjających okolicznościach — do zaatakowania małego kraju sąsiedniego, gdyż zajęcie Wilna było dla sfer kierowniczych w Warszawie jeno punktem wyjścia metodycznego podboju Litwy...

Wszystko to — podkreśla Temps" — jest fantazją i, jeżeli przeciwnicy Polski eksploatują takie pogłoski dla swoich celów politycznych, to nikt świadomy rzeczy nie weźmie tego na serjo.

„Oświadczenia, które świeżo złożył marszałek Piłsudski na temat sytuacji na granicy polsko - litewskiej — pisze dziennik paryski — nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do skonności absolutnie pokojowych rządu warszawskiego".

Wskazawszy również na expose min. Zaleskiego, który kolejno przechodząc do stosunku wobec państw sąsiednich, dał wyraz pokojowym dążeniom Polski, „Le Temps" pisze w konkluzji: „Co się tyczy Polski, los jej jest zbyt ściśle związany z losem pokoju w Europie, ażeby można było chociażby przez chwilę przypuszczać, iżby rząd warszawski — bez względu na trudności, z któremi okoliczności kazałyby mu się porać, dał się kiedykolwiek pociągnąć do polityki awanturniczej". Jak z tego artykułu widać **tendencyjne plotki** o Polsce musiały jednak pozostawić pewien ślad, który dziennik paryski chce wymazać.

Przegląd społeczny

STRAJK GENERALNY PRZED STU LATY

Już w dawnych czasach istniały strajki polityczne, strajki z sympatji a nawet strajki generalne. W roku 1793 rozegrała się w Wrocławiu (Śląsk niemiecki) historja następująca. Pewien Węgier, czeladnik krawiecki, opuścił służbę wcześniej, niż na to pozwalały ustawy cechowe. Na rozkaz magistratu został za to zaaresztowany. — Oburzeni czeladnicy krawieccy wysłali do magistratu 15 star. szych czeladników i zażądali uwolnienia Węgra. Ale i ich także zamknięto, a ten sam los spotkał delegację 130 czeladników, którzy w znacznie ostrzejszej formie interwenjowali po uwięzieniu pierwszej delegacji. W następstwie wybuch formalny **strajk generalny** wszystkich czeladników rękodzielniczych we Wrocławiu na znak sympatji dla aresztowanych. W strajku nie wzięli udziału tylko garncarze, zaś piwowarom pozwolono pracować, aby strajkujący mieli co pić. Strajkujący uwolnili kilku uwięzionych, zdemolowali kilka domów, naśmiewali się z żołnierzy itd. Obawiano się nawet ich szturmu na ratusz i sprowadzono wojsko. Było 37 zabitych i 44 ciężko rannych, z czego 16 później zmarło. Kiedy spokój został przywrócony, rząd wystąpił z całą łagodnością. Udzielono zupełnej amnestji, minister hr. Heyne wypłacił strajkującym płacę za dni strajku, poległym sprawiono pogrzeb na koszt państwa z honorami wojskowemi. Węgier, którego w pierwszych dniach strajku wydalono zagranicę, został z powrotem sprowadzony i „przywrócono mu cześć w ten sposób, że w imieniu ministra królewski referendarz hr. von Kamecke wypił za jego zdrowie i powodzenie w obecności jego kolegów". Tyle mówią stare kroniki. Oczywiście strajk ów nie miał jeszcze nic wspólnego z klasowym ruchem robotniczym i z socjalizmem, który powstał w Niemczech dopiero w kilkadziesiąt lat później.

***

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH POLAKÓW WE FRANCJI

Sprawa następstw bezrobocia, które wzrasta we Francji łącznie z podniesieniem się kursu franka i które bardzo dotkliwie może się dać we znaki w pierwszym rzędzie polskim robotnikom, żyjącym we Francji — jest przedmiotem poważnej troski działaczy polskich we Francji.

W tych dniach powstał w Paryżu komitet, który zwołał w lokalu ambasady polskiej zebranie dyskusyjne z udziałem szeregu przedstawicieli organizacyj polskich na prowincji francuskiej.

Przewodniczył zebraniu zasłużony działacz na polu społecznem tow. Hieronimko, który odczytał szereg nadesłanych listów przez delegatów prowincjonalnych, którzy nie mogli przybyć na zebranie. Przedstawiciele robotników polskich złożyli sprawozdanie o stanie bezrobocia w poszczególnych dzielnicach.

Reasumując szereg zakomunikowanych cyfr z poszczególnych danych, zebranie przyszło do wniosku, że w danej chwili bezrobocie nie jest jeszcze w stanie groźnym. Daje się ono odczuć tylko w niektórych gałęziach przemysłu metalurgicznego i włókienniczego.

Ogólna ilość bezrobotnych Polaków nie przewyższa obecnie w całej Francji liczby 500. Komitet przedstawił plan poczynań, które zamierza przedsięwziąć w celu przyjścia z pomocą Polakom, dotkniętym bezrobociem, co zostało na zebraniu uchwalone.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

MAŁY FELJETON

Do panów „Jaśnie Wielmożnych"

Z POWODU PEWNEGO ZAPROSZENIA KARNAWAŁOWEGO

Nie byłem nigdy w Rosji sowieckiej, ale jestem przekonany, że byłaby ona niewyczerpaną kopalnią materjałów dla humorysty. Może zresztą nietylko dla humorysty. Może także dla każdego człowieka **spostrzegawczego i nie pozbawionego zmysłu komicznego**. Trudno zresztą żeby było inaczej.

Któryś z polskich beletrystów w swoich wspomnieniach o rewolucji rosyjskiej dał nam przedsmak niewyczerpanych pokładów komizmu w jaki obfituje rzeczywistość sowiecka.

Obok rzeczy wielkich, których dokonał przewrót komunistyczny, przedstawia nam bowiem także małe sprawy, także drobne wydarzenia dnia powszedniego sowieckiej rzeczywistości. W wydarzeniach tych, na kanwie szarego życia prowincji, odbijają się zaś, **jak gdyby w krzywem zwierciadle,** cechy ustroju, a nie jest to z pewnością winą samego tylko autora, że odbijają się w postaci - - **karykatury..**

W wspomnieniach tych, zdaje mi się, że Ferdynanda Goetla, spotykamy jakiegoś kniazia, który po rewolucji zmienił tytulaturę o tyle, że nazywał się: towarzysz - kniaź. Towarzysz - kniaź. W ten sposób uczyniono zadość wymaganiom chwili, nie czyniąc wyłomu we wszechwładnej widać nawet po roku 1917, tradycji.

Czy obrazek ten nie mówi nam o Rosji daleko więcej, aniżeli rozbiór całej setki proklamacyj i deklaracyj urzędowych?

Wszystko co wymienione zostało ze stosunków oficjalnych, co wymazano jak najstaranniej z tekstów prawnych **a co pozostało pomimo wszystko w życiu,** wychyla się z poza sztucznych obsłonek w takich właśnie sprawach drobnych i nic na pozór nie znaczących zdarzeniach. Tak jak ten kniaź zmieciony przez rewolucję, z poza rewolucyjnego — komisarza...

Tak właśnie jak ten kniaź...

I nie może być inaczej.

Nic zamykam oczu na epokowe znaczenie rewolucji rosyjskiej, nie mogła ona jednak przebudować i — nie przebudowała — **psychiki narodu.** Nie mogła za parę lat wykonać pracy, na którą potrzeba **dziesięcioleci.**

I dlatego jestem przekonany, że takich kapitalnych drobiazgów, takich klasycznych obrazków rzeczywistości sowieckiej musi być w Rosji całe mnóstwo.

Ich komizm długo jeszcze zachowa swoje obecne napięcie, bezwątpienia też znajdzie się pisarz, który utrwali je piórem ...humorysty.

* * *

W miarę zacierania się kontrastów, w miarę wżywania się w nowe formy **łagodnieją** ostre kontury śmieszności.

Stąd śmieszność spotykamy tak często **na krawędzi** dwóch epok, dwóch pokoleń itd. Stąd przysłowiowa śmieszność **„nowobogackich".** Stąd komiczna gorliwość **neofitów.** Jeżeli spojrzymy wokół siebie — niesmaczna śmieszność **pomajowych piłsudczyków** itd itd.

Ale poza tą śmiesznością istnieje także śmieszność, **pochodząca z pozostawania w tyle poza współczesnością.**

Wyobraźmy sobie dla przykładu kogoś jeżdżącego dzisiaj karetą z przed lat pięćdziesięciu. Albo — poważnego człowieka każącego się dzisiaj, w roku tysięcznym dziewięćsetnym dwudziestym siódmym po Chrystusie, a dziewiątym istnienia demokratycznej Rzeczypospolitej tytułować **Jaśnie Wielmożnym Panem,** albo też obdarzającego kogoś tą niesmaczną nazwą.

Czasy zmieniają się, a wraz z niemi zmieniają się także formy towarzyskie.

Może kiedyś nie raziła wyszukana i przesadna uniżoność skoro jej z takim brakiem smaku i godności własnej używano i — nadużywano. Ale dzisiaj? Sądzę, że pan, całkiem poprostu pan — wystarczy najzupełniej.

Otóż to właśnie.

Dostałem onegdaj „uprzejme zaproszenie" na „tradycyjną zabawę towarzyską". Mój Boże! — któż w karnawale nie dostaje „uprzejmych zaproszeń"! Ale ta zabawa, o której mówię, jest **mi szczególnie miła.** Urządzają ją ludzie, których bez wyjątku wysoko cenię i prawdziwie poważam. Bez wątpienia są wszyscy szczerymi demokratami.

Czem sobie u nich zasłużyłem na to, że tytułują mnie w tem niefortunnem zaproszeniu **Jaśnie Wielmożnym Panem** — nie wiem.

Intencja była niewątpliwie szlachetna, ale — grzeczność grzecznością, a śmieszność śmiesznością...

JW. Pan...

Do Jaśnie Wielmożnego Pana...

Jaśnie Wielmożny Panie...

Na miły Bóg! Panowie Jaśnie Wielmożni — **cóż to za okropności!**

Przypomina mi się — darujcie — ten towarzysz-kniaź ze wspomnień Ferdynanda Goetla.

Wiesław Wohnout.

Na tle strajku piekarskiego

Nie jest to zwykły strajk, jakie na tle zarobkowem są wszędzie na porządku dziennym. Jeżeli jakikolwiek zawód walczy o lepsze warunki pracy i płacy, nie stoi ta walka w żadnym stosunku do walki, jaką prowadzą piekarze. Taka walka byłaby zrozumiałą w czasach przed wojną światową, kiedy świat kapitalistyczny wyczerpywał swe „dobre serce" dla „swych" robotników przez przyznanie im — naturalnie nie z własnego popędu — wyższej płacy. Dziś robotnicy piekarscy walczą o prymitywne prawo ludzkie: o prawo do snu!

Praca nocna piekarzy, mimo, że ustawowo nie jest zakazana, nie istnieje jednak, a w każdym razie nie powinna istnieć, o ile Polska chce wykonać swe zobowiązania międzynarodowe. W maju 1925 przyszła w Genewie do skutku umowa międzynarodowa o zakazie pracy nocnej w piekarstwie. Wszystkie państwa umowę tę podpisały, zobowiązując się do ratyfikowania jej w swych ciałach ustawodawczych w ciągu 18 miesięcy. — Termin ten już minął i bez względu na to, że u nas ratyfikacji jeszcze nie przeprowadzono, Polska ma moralny obowiązek wprowadzić tę umowę w życie, a conajmniej poprzeć żądanie robotników piekarskich w tym kierunku.

Robotnicy piekarscy walczą też o zniesienie akordu. Akord musi być bardzo dla pracodawców korzystną formą pracy — cudzej, jeżeli tak gwałtownie opierają się jego zniesieniu, a w ostateczności godzą się na to pod warunkiem wprowadzenia innej formy dłuższego czasu pracy. Są pewne kategorje robotników, a jeszcze więcej jest wśród robotników jednostek, które są zwolennikami akordu, opierając się na mylnem wyrachowaniu, że w akordzie mogą więcej zarobić. To w piekarstwie na oko jest korzystną formą, ale tylko na oko. — Zważmy bowiem, co z akordu wynika: robotnik wyciąga się do ostatniego, nie przestrzega czasu pracy, pracuje w dzień i w nocy, odbiera pracę swym kolegom, a rezultat? Trzecia część robotników jest bez pracy, ci zaś, którzy pracują po 18 godzin, nie zarabiają nawet tyle, ile przy normalnej tygodniówce — to znaczy przy wywalczonej — mogliby zarobić.

Gdyby robotnicy krakowscy byli przedtem pamiętali tradycje walk robotniczych o 8-godzinny czas pracy, nie byliby dziś — po 8 latach istnienia ustawy o 8-godz. czasie pracy, — zmuszeni walczyć nie o jakiś przywilej, ale o uznanie ustawy. Majstrowie łamali tę ustawę — to jest zgodne z ich światopoglądem kapitalistycznym, który nie znosi żadnych ograniczeń w możności uprawiania wyzysku, ale robotnicy powinni byli dawno tej metodzie położyć kres i rzeczywiście zapóźno przypomnieli sobie, że i wyzysk ma swoje granice i że nie są tak bezbronni, aby oni właśnie byli ofiarami tego bezgranicznego wyzysku.

Robotnicy piekarscy nie żądają, aby państwo otoczyło ich specjalnymi względami. Żądają, tylko, aby państwo dopilnowało wykonania tych ustaw, które zapewne nie dogadzają majstrom, ale które są obowiązującymi i których przestrzeganie należy do prerogatyw władzy państwowej. Robotnicy piekarscy nie żądają też przywilejów co do pracy nocnej, ale przypominają państwu, że niema żadnej racji, żeby oni jedni nie korzystali z ochrony swego zdrowia, tembardziej, że państwo zaciągnęło w tym względzie międzynarod. zobowiązania.

Z wielu innych wypadków wiemy, że piekarze są pod specjalną opieką państwa i władz samorządowych. Widzimy to codziennie przy okazji ustalania cen chleba, kiedy „kalkulacje" majstersk e są uznawane przez te czynniki, które o pracy w tym zawodzie, o jego zyskach i stratach nie mają wyobrażenia. Jeżeli istnieją przywileje dla jednych, to dla drugich, powinno istnieć przynajmniej prawo i — w tym grunt — wykonywanie tego prawa w duchu, jaki odpowiada nowoczesnemu państwu, w którym zasada „równi wobec prawa" stanowi fundament, niestety — często podmyty.

Zbojkotowanie Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie przez malarzy

Wobec systematycznego lekceważenia interesów artystów przez dyrekcję towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, kilkudziesięciu malarzy, członków związku plastyków, **uchwaliło bojkot wymienionego towarzystwa.** Jako przykład niedbalstwa dyrekcji towarzystwa wskazują protestujący artyści na skandaliczne urządzenie wystawy jubileuszowej Teodora Axentowicza.

Bojkot trwać będzie do czasu zmiany dyrekcji towarzystwa i przeprowadzenia niezbędnych reform. Protest podpisali następujący artyści: I. Pieńkowski, J. Wojnarski, E. Geppert, J. Winiarz, E. Wallis, A. Żmuda, K. Pochwalski, W. Wodzinowski, St. Kamocki, M. Samlicki, J. Hryńkowski, St. Dąbrowski, W. Zawadowski, St. Popławski, J. Rubczak, St. Żurawski, St. Świerz, J. Fedkowicz, J. Kostka, St. Filipkiewicz, M. Jabłoński, M. Filipkiewicz, K. Żelechowski, M. Klementyna Mien, L. Pinkasówna, E. Eibisz, Wł. Stapiński, F. S. Kowarski, Z. Radnicki, Wł. Krzyżanowski, A. Oleś, Z. Gedliczka, E. Krcha, St. Tracz, K. Puchała, A. Procajłowicz, Wł. Jarocki, J. Mehoffer, W. Weiss, Fr Pautsch, J. Chlebus, L. Hiroń, J. Prochaska, Zb. Pronaszko, T. Axentowicz, I. Pinkas, St. Szwarc.

UWAGI

—o—

Półgłówek

Adolf Nowaczyński obecnie codziennie zapaskudza swojemi artykułami szpalty „Gazety Warszawskiej Porannej". Jest on zresztą pierwszą gwiazdą i ozdobą tego nacjonalnego organu endecji. Ostatnio napadł Nowaczyński na książkę niemieckiego emerytowanego generała Schönaicha p. t. „Wojna w r. 1930". Generał ten jest znanym w Europie pacyfistą i szczerym demokratą. Jest dwóch takich generałów (emerytowanych) w Niemczech i dwóch we Francji. Generałowie ci jeżdżą po swym kraju i wygłaszają odczyty i przemówienia nawołujące do położenia kresu wojnom, których okropność poznali w latach wielkiej rzezi światowej. Generał Schönaich w książce swej przedstawia straszny los Europy, o ile nie posłucha ona rozsądnych głosów i nie przeprowadzi powszechnego rozbrojenia celem zabezpieczenia pokoju. Głupkowaty Nowaczyński coś o tej książce gdzieś zasłyszał (bo napewno jej nie czytał), co posłyszał to przekręcił i dalejże w te pędy pisze artykuł, jak to „pacyfistyczny" generał Schönaich aż dyszy żądzą zniszczenia Polski i z jakim sadyzmem kreśli obrazy spustoszenia naszego kraju.

Generał Schönaich właśnie ogłosił w „Die Menschenrechte", organie Niemieckiej Ligi obrony praw człowieka, artykuł, w którym gorąco wypowiada się za zgodą polsko-niemiecką. Generał Schönaich jest jednym z najszlachetniejszych synów narodu niemieckiego. Nowaczyński sądzi zapewne, że wszyscy Niemcy są zbójami, złodziejami i podpalaczami. My jesteśmy innego zdania i odróżniamy Niemcy demokratyczne, republikańskie i pokojowe od Niemiec reakcyjnych, militarystycznych i monarchistycznych.

Generał Schönaich w artykule swym porównuje ataki nacjonalistów niemieckich przeciw innym narodom do poszczekiwania psów. Porównanie jest trafne, lecz należy je rozciągnąć nietylko na nacjonalistów niemieckich, ale na nacjonalistów wszystkich krajów. Na odpowiedniej wystawie Nowaczyński dostałby jedną z pierwszych nagród.

—ooo—

Przybłęda miesza się do polskich stosunków

W czasie, w którym księgarnie wydają dzieła o prawdziwej wartości literackiej tylko w bardzo skąpej ilości, na półkach księgarskich pojawiają się bez liku książki niejakiego p. Breszko-Breszkowskiego. Jest to Rosjanin, który pisze w języku polskim, a opisuje rewolucję rosyjską w sposób bezbrzeżnie idjotyczny. Według niego, rewolucję bolszewicką spowodowali żydzi, dyszący żądzą krwi chrześcijańskiej, a nie bezbrzeżny ucisk narodowościowy, polityczny i społeczny za rządów caratu. Ostatnio pan Breszkowski nadużył gościnności Polski i wydał książkę pt. „Krwawy maj", zohydzającą przewrót majowy w Polsce. Książka ta została skonfiskowana a jej autor miał ulec wydaleniu z granic Polski z dniem 1 bm. Przedłużono mu ten termin do 15 bm. Naraz okazuje się, że p. Breszkowski jest obywatelem jugosłowiańskim, a nawet kapitanem rezerwy armji jugosłowiańskiej (dużo białogwardyjskich rozbitków rosyjskich schroniło się po rozbiciu wojsk Wrangla do Jugosławji). Obecnie prasa chjeńska grozi, że jeżeli Breszkowski zostanie wydalony to „niezawodnie" to wywoła komplikacje dyplomatyczne, a konsul jugosłowiański „podobno" założył już odpowiedni protest. Przybłędę trzeba jednak nauczyć rozumu. Żyje w Polsce, je polski chleb, a pozwala sobie w polskim języku znieważać dążenia polskiego narodu! Prawo azylu może być szanowane tylko tak długo, jak długo korzystający z niego nie wtrąca się do spraw wewnętrznych kraju, dającego mu gościnę.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

JUBILEUSZ TOW. POSŁA DRA HERMANA LIEBERMANA

Chcąc oddać hołd pełnej poświęcenia i samozaparcia, niezmordowanej i owocnej pracy tow. posła Dra Liebermana, postanowiła przemyska klasa robotnicza uczcić 30 rocznicę przybycia posła tow. Dra Liebermana do Przemyśla i podjęcia przezeń działalności publicznej w naszem mieście oraz 20-tą rocznicę jego poselstwa.

Obchód uroczysty odbędzie się w niedzielę 23 stycznia w salach Domu Robotniczego w Przemyślu i obejmie: 1) Uroczyste zebranie o godzinie 10'30 przedpołudniem; 2) Raut o godzinie 8 wieczorem.

Komitet miejscowy PPS w Przemyślu.

—ooo—

KOLEJARZE A PPS

W poniedziałek 10 bm. odbyło się w Domu kolejarzy w Krakowie poufne zebranie członków ZZK w sprawie utworzenia sekcji kolejarskiej PPS. Zebranie zagaił tow. Bator, przewodniczył tow. Packan, sekretarzował tow. Kleczek. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz o zadaniach organizacji PPS wygłosił tow. poseł Dr. Bobrowski. W dyskusji przemawiali tow.: Niemczyk, Adamczyk, Kleczka, Schöngut, Dąbrowski, Kluczka, Mastek i Wójcik. Końcowe przemówienie wygłosił tow. poseł Dr. Z. Marek.

Tow. Bator przedłożył następującą rezolucję: — „Kolejarze Stacji Kraków, zebrani 10 stycznia 1927 roku, na poufnem zebraniu politycznem postanawiają:

1) solidarnie przystąpić do PPS, jako rzeczniczki interesów proletarjatu w Polsce;

2) wyrażają posłom PPS pełne wotum ufności;

3) wybierają miejscowy komitet kolejarzy PPS w składzie tow.: Packana, L. Skory i Kaseckiego;

4) zlecają wybranemu komitetowi wszczęcie prac organizacyjnych i upoważniają go do kooptowania dalszych członków komitetu".

Rezolucję powyższą uchwalono jednogłośnie, poczem tow. Packan, zapowiadając odbycie dalszych dyskusyj politycznych, zamknął zgromadzenie. — W zebraniu uczestniczyło około stu towarzyszy-kolejarzy; organizacje partyjne reprezentowali, towarzysze: Marek, Klemensiewicz i Bobrowski.

Wiadomości polityczne

—o—

REFORMA KONSTYTUCJI LITEWSKIEJ

Reforma konstytucji litewskiej według złożonych propozycyj ma iść w następującym kierunku: 1) wprowadzenie systemu dwuizbowego (sejm i senat), 2) nadanie szerszych kompetencyj prezydentowi państwa, 3) wybór do sejmu na okres 5 lat, 4) zniesienie wyborów proporcjonalnych i oparcie ich na systemie większości.

—ooo—

PREZYDENT SENATU FRANCUSKIEGO

Paweł Doumer wybrany został prezydentem senatu 238 głosami przy 273 głosujących.

—ooo—

CENTRUM NIE WSTĄPI DO GABINETU CURTIUSA

W piątek o godz. 6 wieczorem zebrała się na naradę w Reichstagu frakcja centrum. Po półgodzinnych naradach przyjęto tekst odpowiedzi, **odrzucającej projekt wstąpienia do rządu tworzonego przez dra Curtiusa.** Frakcja centrum oświadcza, że w obecnych stosunkach politycznych tworzenie rządu przez dra Curtiusa napotyka na **poważne zastrzeżenia** i że jedynem właściwem dojściem do usunięcia kryzysu **będzie utworzenie rządu stronnictw rządowych.**

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ IM. LEONA MISIOŁKA Związek prac przemysłu gastron.-hotelowego oddział kelnerów w Krakowie 25 zł.

KRONIKA

Kraków, 16 stycznia.

OGÓLNO - POLSKI ZJAZD REKTORÓW SZKÓŁ AKADEMICKICH odbył się wczoraj w Krakowie. Zjazd obradował w sali senatu Uniw. Jagiell. Tematem obrad były sprawy wewnętrzno-uniwersyteckie, głównie natury gospodarczo-administracyjnej. Obradom przewodniczył rektor uniw. lwowskiego prof. J. Siemiradzki. Wieczór uczestnicy obrad spożyli obiad w Starym Teatrze, poczem udali się na bal ogólno-akademicki. W zjeździe wzięło udział 10 rektorów z całej Polski.

„CZARNA KAWA" SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAK. Program dzisiejszej „Czarnej kawy" Syndykatu dziennikarzy krakowskich w sali restauracji „Udziałowej" przy pl. Szczepańskim o godz. 5 popołudniu jest bardzo zajmujący. Biorą w nim udział: panna Lola Szafrańcówna odśpiewa cały szereg aryj i pieśni, p. Ławrusiewicz, wirtuoz na pile odegra romanse cygańskie, p. Wanda Szczepańska urozmaici program kilku piosenkami, świetna para baletowa p. R. Górecka i p. W. Morawski odtańczą krakowiaka, młoda skrzypaczka p. Helena Heleńska odegra szereg wybitnych utworów muzycznych, p. Władysław Olkusznik popisywać się będzie znakomitą grą na harmonijkach ustnych. Program uzupełni wielce obiecujący tenor Purchla.

REDUTA PRASY należy do tych zabaw, które szumnej reklamy nie potrzebują. Ten doroczny reprezentacyjny bal Syndykatu dziennikarzy krakowskich posiada już ustaloną tradycyjną opinję jako najświetniejsza zabawa sezonu. W tym roku komitet reduty prasy ze względu na to, że reduta, która odbędzie się **1 lutego**, jest dwunastą z rzędu, urządzoną przez Syndykat dziennikarzy krakowskich w ciągu 15 lat swego istnienia, dokłada specjalnych starań, aby ją urozmaicić i specjalnego blasku jej nadać. Pod kierownictwem utalentowanego malarza-dekoratora sale Starego Teatru zamienione zostaną w jakąś czarowną scenerję z kinowej baśni. W urządzaniu artystycznem sal zabawowych współdziała Związek artystów-plastyków w Krakowie. Przygotowane są liczne atrakcje i niespodzianki. Odbędzie się szereg konkursów z wartościowemi nagrodami. Reduta prasy będzie rewją wszystkich tańców, począwszy od walca i mazura i kończąc na ostatnich murzyńskich nowościach tanecznych. Wybitne zawodowe siły taneczne demonstrować będą najnowsze tańce.

ROZEŚMIANY PORANEK gotuje Tommy dziś, w niedzielę, 16 bm., w Kolegium wykładów naukowych, Rynek 39. Art. dram. p. Jaglarz odczyta najnowsze utwory znanego humorysty m. in. „Jak to było w raju", „Nasze dzieje mocium dzieju", „Jak przeor wypędzał djabła". Dla młodzieży niedozwolone. Początek o godzinie 12 w południe.

ODCZYT. Jutro w poniedziałek 17 bm. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali Izby handlowo-przemysłowej, ul. Długa 1. p., zebranie dyskusyjne Tow. ekonomicznego z odczytem dyrektora W. Konderskiego pt. „Rynek pieniężny Anglji po strajku a nasze potrzeby". Goście mile widziani.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO PARKU NARODOWEGO W YELLOWSTONE. Na ten temat wygłosi odczyt prof. Uniw. Jag. dr. Władysław Szafer w lokalu Polskiej YMCA w niedzielę 16 bm. o godz. 5'30 popoł. Odczyt ilustrowany będzie licznemi obrazami świetlnemi. Wstęp zł. 1, dla uczącej się młodzieży oraz uczestników Ogniska gr. 50.

BANKRUCTWO „GASTRONOMJI". Wczoraj zgłosili się do naszej redakcji pracownicy firmy „Gastronomja" (restauracja Suskiego) plac Dominikański, wydaleni bez poprzedniego wypowiedzenia z pracy, z powodu bankructwa przedsiębiorstwa. Zaznaczyć należy, że firma „Gastronomja" **od szeregu miesięcy zalegała z wypłatą** tak że personal jej pozbawiony jest wszelkich środków do życia.

Pomimo że od dłuższego czasu firmie groziło bankructwo przedsiębiorcy nie uprzedzili o tem swoich pracowników, narażając ich na utratę pracy w zimie, a więc w czasie, kiedy najtrudniej o posadę. Mniej więcej od roku spółka Gastronomja zalegała z czynszem, wskutek czego właścicielka kamienicy uzyskała eksmisję. Wczoraj została dokonana egzekucja sądowa, restaurację zafantowano i zamknięto.

Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie przemysłowym, gdzie poszkodowany personał skieruje swoją pretensję. Na razie **16 osób personalu znalazło się na bruku.** Z doraźną pomocą przyjdzie im Związek zawodowy pracowników gastronomiczno-hotelowych.

Kredyty rządowe na rozbudowę Krakowa

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Sarego, a przy współudziale delegatów województwa, dyrekcji krak. oddziału banku gospodarstwa krajowego i prezesa krakowskiej Izby budownicz., odbyło się dnia 14 stycznia posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy miasta Krakowa. Po przyjęciu przez komitet do wiadomości sprawozdania magistratu z użycia funduszów za czas od 1 lipca 1926 do 14 stycznia 1927 i sprawozdania technicznego, wykazującego, w jakiej mierze udzielane pożyczki budowlane przyczyniły się, względnie przyczynić się mogą do powiększenia ilości nowych mieszkań w mieście — uchwalił komitet szereg wniosków na udzielenie kompetentom z obecnej dotacji — pożyczek jedynie na dokończenie budowy domów mieszkalnych. Podnieść tu należy, że przy pomocy, aczkolwiek w skromnych rozmiarach, udzielanych z funduszu rozbudowy miast pożyczek budowlan., zdołano już wykończyć w ostatnich kilku miesiącach względnie także wykończy się do wiosny br. **kilkadziesiąt budynków w Krakowie, obejmujących około 750 ubikacyi mieszkalnych, w tem około 200 ubikacyj w domach miejskich.**

—ooo—

Wielkie roboty publiczne w województwie krakowskiem

Jak nas okręgowy dyrektor robót publicznych w Krakowie inż. Dudek informuje, **ministerstwo robót publicznych przyznało na rok 1927**

W DZIALE ROBÓT WODNYCH

na terenie krakowskiego województwa 3,825.000 złotych kredytu, poza dotacją na regulację Wisły. Z powyższego kredytu przypada na regulację Wisłoki od Jasła do Ujścia 155.000 złotych, na regulację Dunajca Dolnego od Nowego Sącza do Łososiny 100.000 złotych, na regulację Soły 250.000 zł., Skawy i Raby po 125.000 zł., Dunajca od Nowego Sącza do Nowego Targu 160.000 zł., Popradu 45.000 złotych, Wisłoki Górnej 25.000 zł. Na dalszą budowę Zakładu wodnego na Sole w Porąbce przyznało ministerstwo 400.000 złotych.

W dziale publicznych

MELJORACYJ I ZABUDOWAŃ GÓRSKICH POTOKÓW

przypada: na regulację Małej Wisły powyżej Oświęcimia 70.000 złotych, na obwałowanie Małej Wisły od Dańkówki do Przemszy 61.000 złotych, na regulację Białki granicznej 70.000 zł., Żylicy, w powiecie bialskim 50.000 złotych, Koszarawy 50 tysięcy zł., Stryszawki, pow. wadowicki, 30.000 zł., Ponikiewki, pow. wadowicki, 20.000 zł., na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Skawy 60 tys. zł., na regulację Słonego w Rabce 35.000, na regulację Bysinki w Myślenicach 45.000 zł., na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Raby 80 tysięcy złotych, na regulację Kryniczanki 70.000 zł., na regulację Czarnej Wody w Łącku 50.000 zł., na regulację potoku Sinolnika w Marcinkowicach 40 tysięcy zł., na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Dunajca, jak: — Biczyczanki, Niszkówki, Brzeźnianki itd., około 110.000 złotych, na regulację Ropy w pow. gorlickim 100.000 zł., Jasiołki w pow. jasielskim 100.000 zł., Białej (dopływ Dunajca) 95 tysięcy zł. na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Białej 70.000 złotych. **Na obwałowanie Wisły na lewym brzegu od Krakowa do Oświęcimia przyznało ministerstwo 200.000 złotych, na obwałowanie prawego brzegu Wisły również 200.000 zł., dalej od Podgórza do Niepołomic 100.000 zł., od Niepołomic do Raby 158.000 zł.,** od Raby do Woli Rogowskiej 157.000 zł., od Białuchy do Potoku kościelnickiego 50.000 zł., na regulację Rudawy 100.000 zł., na regulację kanału Ulgi od Wojnicza do Kisielnej 60.000 zł., na regulację Macochy, pow. bialski, 117.000 zł., na regulację Wątoku pod Tarnowem 50.000 zł. — **Ogółem na meljoracje publiczne i zabudowania górskich potoków przyznało ministerstwo 2,440.000 zł.**

MOSTY

W dziale budowy mostów rozpoczną się z wiosną br. roboty **około budowy mostu w Skawinie na rzeczce Skawince;** będzie to most drewniany 60 metrów długości o filarach i przyczółkach betonowych. Na rok 1927, pierwsza rata wynosi 30.000 zł. W Gorlicach zostanie podjęta budowa mostu łukowego, żelazo-betonowego, 48 metrów długości. — Ogólny koszt budowy wyniesie 290.000 złotych na rok bieżący asygnowano 70.000 złotych. W Tuchowie stanie most drewniany 76 metrów długi, kosztem 65.000 zł.; tytułem pierwszej raty asygnowało ministerstwo 45.000 złotych. W Grybowie będzie ukończony w bieżącym roku most żelazo-betonowy-łukowy; na dokończenie przyznało ministerstwo 20.000 zł. Ogony koszt tego mostu wynosi 227.000 złotych.

BUDOWA MOSTU W KRAKOWIE

Rozpoczęte w ubiegłym roku roboty przygotowawcze **około budowy wielkiego żel.-betonowego kilku przęsłowego mostu na Wiśle w Krakowie od ul. Krakowskiej do Legjonów,** ograniczyły się do uporządkowania przyczółków i przygotowania miejsca pod filar od ul. Legjonów. **Na rok bieżący przyznało ministerstwo miljon złotych.** W ramach tego kredytu **zostaną wybudowane oba filary mostowe i przyczółki kosztem 600.000 złotych, oraz 400.000 zł. przeznaczonych jest na zakupienie konstrukcji żelazo-betonowej mostu.** Ogólne koszta budowy mostu są preliminowane na 4.500.000 złotych, z czego 50% ma pokryć gmina miasta Krakowa.

ROZBUDOWA DRÓG

W bieżącym roku zostanie **wykończona budowa drogi Jezor** (pow. chrzanowski) — **Niwka,** na przestrzeni półtora klm. W roku ubiegłym przeprowadzono tam roboty ziemne na długości 5 kilometrów, wywałowano odcinek 3 i pół kilometrowy. **Droga z Krzyżówki do Krynicy będzie wykończona w b. roku na przestrzeni 5 klm. od Kopciowej do Krynicy.**

Również w bieżącym roku jest przewidziane odnowienie bazaltem dróg podkrakowskich: Kraków—Wieliczka, Kraków—Mogilany, Kraków—Skawina i Kraków—Michałowice. Koszt odnowienia tych dróg wyniesie 240.000 złotych. Na konserwację i utrzymanie dróg państwowych, długości 1000 klm., w obrębie województwa krakowskiego, **wstawiło ministerstwo do budżetu 1.850.000 złotych.**

—ooo—

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 9 do 15 bm. zanotowano następujące wypadki chorób zakaźnych w naszem mieście: szkarlatyna 9, tyfus brzuszny 1, czerwonka 1, dyfterja 4, ospa wietrzna 5, mumps 1, róża 2, odra 2, koklusz 3.

KONKURS CZESANIA PAŃ odbędzie się w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk 9 w niedzielę 16 stycznia o godz. 5 popołudniu. Wstęp bezpłatny.

ZAŁOŻENIE KASY POŻYCZKOWEJ. Na posiedzeniu żydowskiego komitetu ratunkowego pod przewodnictwem prezydenta gminy izr. dra Landaua odbytem, uchwalono założyć stowarzyszenie, mające na celu udzielanie bezprocentowych pożyczek celem podniesienia sposobu zarobkowania szerokich warstw niezamożnej ludności. Fundusze na ten cel przeznaczone stanowić będą subwencje amerykańskiego komitetu Joint, subwencje krakowskiej gminy izraelickiej, tudzież wkładki członków stowarzyszenia. Przedłożony statut stowarzyszenia został w głównych zarysach przez komitet organizacyjny uchwalony i zostanie przedłożony województwu krakowskiemu do zatwierdzenia.

CHLEB ZANIECZYSZCZONY. Jak było do przewidzenia, podczas strajku piekarskiego majstrowie posiłkowani różnymi „okazyjnymi" pomocnikami, produkują pieczywo, nieraz obrzydliwe. Taki okaz, nabyty w piekarni Schleichkorna przy ul. Lwowskiej na Podgórzu, przyniesiono nam do redakcji. Był to kawałek chleba, wykazujący przy przełamaniu całe pokłady jakiegoś szarego brudu. „Przekładaniec" oczywiście nietylko niejadalny, ale zdolny wszelkie jedzenie obrzydzić. Tak wychodzi konsument na uporze majstrów.

LEKKOMYŚLNA RACHELA I NIEWINNY CHASKEL. Chaskel Scherman i Rachela Kalb, posiadali ładny sklepik z przyborami piśmiennemi, który mieścił się w domu pod l. 9 przy ul. Miodowej. Jakim sposobem — dość, że wpadli w niewypłacalność — zrobili „benkełe". Rachel mądra i sprytniejsza od Chaskla mówi: „poco zamykać sklep — weźmiemy towar i interes dalej pójdzie". Chaskel wierzy w słowa Racheli — kupili towaru za 75.000 zł., podpisali weksel na taką kwotę i dalej-że sprzedawać po cenach konkurencyjnych papier, ołówki i inne materjały piśmienne. Długo to nie trwało — nadszedł termin płatności weksla — Rachel w gwałt — pieniędzy niema — bankrot! Ponieważ już przed wystawieniem weksla na 75.000 zł. byli w stanie niewypłacalności — przymknięto sprytną Rachel i Chaskla — za lekkomyślną krydę.

KRADZIEŻE Z WOZÓW. Wczoraj zanotowano w policji dwie kradzieże z wozów. Na placu Wolnica skradziono z wozu na szkodę W. Litwina z Myślenic kożuch wartości 100 zł. Wronie Kazimierzowi z Libertowa, skradziono na placu Serkowskiego plecak.

PORZUCONE ZWŁOKI NOWORODKA. Na ulicy Kasztelańskiej znaleziono wczoraj zwłoki noworodka w stanie zupełnego rozkładu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę wieczorem poraz 16 „Kredowe koło" Klabunda, świetne widowisko chińskie z p. Hańską na czele. Na dzisiejsze przedstawienie większość biletów zakupili goście licznie zgłoszeni z prowincji. Popołudniu po cenach zniżonych „Betleem polskie" Rydla. Jutro na przedstawieniu szkolnem po cenach zniżonych o godz. 3'30 „Pastorałka" Leona Schillera. Widowisko to kolendowe, zainscenizowane na tle starych tekstów i melodyj, jest doskonałą dla młodzieży lekcją poglądową o teatrze staro-polskim, zastępującą teoretyczne wykłady. Także starsza publiczność skorzysta z pewnością z tej sposobności, by zapoznać się z tem barwnem i pełnem radosnego nastroju widowiskiem muzycznem, które po jutrzejszym przedstawieniu zejdzie z afisza. Wieczorem w poniedziałek generalna próba ze wznowionej pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego i sztuki N. Jewreinowa „To, co najważniejsze", które wchodzi na afisz we wtorek.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Operetka Kalmana „Księżna Cyrkówka" z Elną Gistedt pod batutą kapelmistrza Z. Górzyńskiego powtórzoną będzie dziś w niedzielę wieczór. Dziś o godz. 3'30 popoł. operetka „Adieu Mimi" z występem Elny Gistedt.

STEFAN ASKENASE, świetny pianista, po sukcesach zagranicznych wystąpi z jedynym koncertem we wtorek, 18 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty i wszechstronny program.

ETNOGRAFICZNA „SZOPKA KRAKOWSKA" W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. W niedzielę 16 bm. odbędą się dwa przedstawienia artystycznej „Szopki Krakowskiej": o godz. 4 i 6 wieczorem. Pozostałe bilety wcześniej do nabycia w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk l. 9.

Z Polski

STARUSZKA 132 LETNIA. Przed kilku dniami zatrzymały władze graniczne w Cieszynie jakąś staruszkę, która chciała przejść przez most na Olzie, stanowiącej granicę polsko-czeską, bez paszportu. Staruszka oświadczyła, że jedzie do Bratisławy (Preszburga) na Słowaczyźnie aby przywitać tam swoją córkę i jej wnuków, którzy właśnie wrócili z Ameryki. W dalszym ciągu okazało się, że Marja Jaremina Mets, zamieszkała od 60 lat w Stryju, w Małopolsce, z pochodzenia Słowaczka, urodziła się w roku 1794, czyli ukończyła już 32 lata. Żywa jeszcze bardzo, cieszy się dobrem zdrowiem, ma świeżą cerę i czarny włos, chociaż była matką 24 dzieci (z czego raz urodziła trojaki, trzy razy bliźnięta). Chodzi doskonale, podpierając się jeno parasolem; ale na Słowaczyźnie czynią to także 13-letnie dziewczątka. Metsowa odbywa swą daleką podróż ze Stryja sama, bez niczyjej pomocy. — Orjentuje się ona w obecnych stosunkach doskonale; tylko o istnieniu paszportów nic nie wiedziała, ani ich celu, ani pożytku nie może zrozumieć. Chwilowo znalazła w Cieszynie schronienie w szpitalu Sióstr Elżbietanek.

T. Rr.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI ŚLEDZTWA W SPRAWIE ZAMORDOWANIA KURATORA SOBIŃSKIEGO. W związku z tą sprawą aresztowała policja braci Teodora i Stefana Jaszczurów, zamieszkałych przy ul. Bema l. 14. we Lwowie, oraz Grzegorza Goljana z Sambora. W śledztwie ustalono, że należeli oni do związku ukraińskiej organizacji bojowej. Staną oni wkrótce przed trybunałem sędziów przysięgłych. Akt oskarżenia został już im doręczony.

EMERYTURA DLA WDOWY PO STAN. WITKIEWICZU. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 14 bm. na zasadzie artykułu 1. ustawy z dnia 11 grudnia 1924, przyznała stałe zaopatrzenie z funduszu państwowego p. Marji Witkiewiczowej, wdowie po śp. St. Witkiewiczu.

KATASTROFA LOTNICZA POD TARNOPOLEM. W okolicy Tarnopola spadł z wysokości kilkunastu metrów samolot wojskowy i uległ zdruzgotaniu. Pilot Artur Gąsek, sierżant 6 p. lotniczego ze Lwowa, doznał silnych kontuzyj i został odwieziony do szpitala w Tarnopolu.

Z zagranicy

WYLEW ODRY. Z Frankfurtu nad Odrą donoszą, — że silne opady atmosferyczne w ostatnich dniach spowodowały wylew Odry. Z różnych stron nadchodzą alarmujące doniesienia. Olbrzymie przestrzenie ziemi uprawnej są zalane wodą. W Kostrzyniu, u zbiegu Odry i Warty, woda dosięga murów miasta.

UCIECZKA Z PIEKŁA FASZYSTOWSKIEGO. Kilku emigrantów politycznych schroniło się przez most w Fiume do Suzaku (Jugosławja), pomiędzy nimi 2 publicystów włoskiego dziennika „Il Mondo". Zamierzają oni pojechać do Wiednia.

POWRÓT LOTNIKÓW EUROPA—MADAGASKAR. Pilot-porucznik Bernard i mechanik Bougault wylądowali wczoraj popołudniu na Sekwanie w Paryżu w obecności ministra marynarki oraz wielu wybitnych osobistości i wielkich tłumów publiczności. Lotnicy ci ukończyli bez żadnego wypadku swój rajd z Francji do Madagaskaru i zpowrotem, przebywając z górą 35.000 klm. w przeciągu 265 godzin, nie zmieniając hydroplanu, ani też motoru, którego siła wynosi 420 H. P. Prezydent Doumergue przyjął lotników na posłuchaniu, podczas którego złożył im gorące powinszowanie.

ZNANY ARTYSTA FILMOWY CHAPLIN przedstawił sprawozdawcy „Daily Mail" swoje trudne położenie z powodu procesu rozwodowego, ponieważ cały jego majątek wynoszący 3 i pół miljona funtów szterlingów, będzie musiał być kontrolowany przez jego żonę. Pani Chaplin domaga się 2 miljony funtów szterlingów. Sądy nie pozwoliły Chaplinowi przyjmować jakichkolwiek sum pieniężnych ze swych występów filmowych i wogóle nie pozwalają na granie jego filmów.

RADIOTELEFON AUSTRALJA—ANGLJA. — Próby nawiązania komunikacji radjotelefonicznej między Australją a Wielką Brytanją, dały bardzo zadawalniające rezultaty. Bez żadnych trudności osiągnięto szybkość 250 słów na minutę.

SAMOCHODY ZABIŁY W ROKU UBIEGŁYM 22.000 LUDZI W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Z Nowego Yorku donoszą: W ciągu ubiegłego roku 22 tysiące ludzi w Stanach Zjednoczonych znalazło śmierć pod kołami samochodów. Zeszły rok dał 21.627 takich wypadków śmiertelnego przejechania lub kolizji, przypłaconych życiem.

Nowy York i w tym roku przoduje pod tym względem. Do pierwszego grudnia ub. r. zarejestrowano tu 988 takich wypadków. Nawet uwzględniając przyrost ludności, trzeba przyjść do wniosku, że jest coraz gorzej pod tym względem. — W r. 1924 na 100.000 mieszkańców zmarło skutkiem wypadków samochodowych 15.7 ludzi, w r. 1925 — 17 ludzi, w r. 1926 — 20 ludzi.

OBCHÓD KU CZCI PREZYDENTA NARUTOWICZA W NOWYM YORKU. W jednym z świeżo otrzymanych numerów nowojorskiego „Nowego Świata" znajdujemy opis obchodu ku czci śp. prezydenta Narutowicza urządzonego w Domu polskim w Nowym Jorku. Kapela im. Szopena z Frankford odegrała najpierw hymny amerykański i polski. Po deklamacjach i grze na skrzypcach przemawiał redaktor naczelny „Nowego Świata" Bolan-Błażejewicz. Mówił o Narutowiczu jako o Polaku, obywatelu, uczonym i mężu stanu. Stwierdził, że kula Niewiadomskiego miała ugodzić w demokrację i ustrój republikański. Ten duch wrogi demokracji żyje jeszcze w Polsce, choć w zmienionych warunkach, ale naród polski dużo nauczył się przez cztery ostatnie lata. Krew ofiarna przelana przez Narutowicza zawsze zaważy na szali i zakusy wrogów idei, której pierwszy prezydent służył do zgonu, nie mają dzisiaj szans zwycięstwa.

W dalszym ciągu śpiewała dziatwa szkoły im. A. Mickiewicza, kapela im. Szopena odegrała wiениec pieśni polskich, a na zakończenie przemówił ksiądz narodowy Krupski. Podkreślił on, że straszna ta lekcja, którą Polska otrzymała przed czterema laty, nie została zmarnowana, bo oto dzisiaj nowe i lepsze życie powstaje w nowej ojczyźnie. Cały obchód miał przebieg poważny i skupiony.

DRAPACZE NIEBA. Drapacz „Woolworth" w New Yorku ma blisko 800 stóp wysokości. Lecz w Detroit budują dom na 85 pięter. Jakto, Nowy York miałby być gorszy! Stanowczo nie. Więc zapowiedziano budowę gmachu 110-piętrowego. Wysokość od chodnika — 1.208 stóp, o 224 stóp większa niż wieża Eiffla w Paryżu i o 416 stóp większa niż dom Woolworth'a. Jeżeli starożytni Azjaci, budowali biblijną wieżę po to, ażeby im bliżej było stamtąd do niebios, to nowojorskim finansistom chodzi poprostu o interes.

A inżynierowie? Wiedzą oni doskonale, że bez kolosa 110-piętrowego mieszkańcy Nowego Yorku doskonale się mogą obejść. Taki potworny drapacz jest wogóle niepotrzebny. Lecz człowiek ma przyjemność czasami zwalczać przeszkody. Gdyby mógł, prawdopodobnie wziąłby ziemię i rzucił w przestrzeń poprostu na to, ażeby zobaczyć co się stanie...

Wyrok w procesie Bartoszewicza

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Dzisia ogłoszony został wyrok w sprawie Bartoszewicza i tow., oskarżonych o nadużycia w marynarce wojennej. **Bartoszewicz skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia,** pozbawienie praw i wydalenie z armji. Zaliczono mu 8 miesięcy aresztu prewencyjnego. Komandor Miller skazany został na 3 miesiące aresztu, komandorzy Zderski i Toczewski na 2 miesiące aresztu, komandor Morgules, por. Lipiński i Kubiński na 1 miesiąc aresztu. Wszystkim wymienionym, oprócz Bartoszewicza, zawieszono wykonanie wyroku na przeciąg 1 roku. W motywach co do tych ostatnich sąd zaznacza, iż wyrok skazujący zapadł za bezczynność bez chęci zysku. Kapitan Mróz-Pozowski został skazany na 5 miesięcy aresztu bez zamiany na grywnę, wreszcie reszta oskarżonych została zwolniona od winy i kary.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 16 stycznia.

4 LATA ZA ZBRODNIĘ OSZUSTWA POPEŁNIONĄ W HURTOWNI TYTONIOWEJ CZERWONEGO KRZYŻA

W dniu wczoraszym zakończyła się czterodniowa rozprawa przeciw Józefowi Kąckiemu, b. kierownikowi hurtowni tytoniowej Czerwonego Krzyża w Podgórzu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Kącki, fałszował potwierdzenia urzędów pocztowych przez dopisywanie do liczb jednocyfrowych kilku zer i na podstawie takich sfałszowanych dowodów, pobierał wyroby tytoniowe z krak. fabryki. W ten sposób naraził skarb państwa na szkodę blisko 35.000 zł. Wczoraj popołudniu zapadł wyrok, mocą którego Kącki został zasądzony na 4 lata c. więzienia z obostrzeniami.

Przegląd gospodarczy

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 15 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjedn. 8.98, 9, 8.96.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie", wiecz.: „Kredowe koło".
Poniedziałek: „Pastorałka" (szkolne) o godzinie 3'30 popoł.
Wtorek: „To co najważniejsze" (premjera).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Adieu Mimi"; wieczór: „Księżna cyrkówka".
Poniedziałek: „Księżna cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela popoł.: „Tojwje mleczarz"; wieczór: „Sędziowie" i „Daniel".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Niedziela, o godz. 12 w poł. Tommy: „Jak to było w raju" (z współudziałem dyr. teatru A. Piekarskiego), o godz. 7 wiecz. Helena z Brocki Platerów Potulicka (Warszawa): „Miłość i życie".
Poniedziałek, prof. Uniw. dr. Wład. Szafer: Wrażenia z wycieczki i o parkach narodowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (I. Kraj wielkich jezior i prerje) — z obrazami świetlnemi).
Wtorek, prof. Uniw. dr. Witold Wilkosz: Filozofja i psychologia religji W. James'a.
Czwartek, prof. dr. Jul. Feldhorn: Wieczór autorski.
Piątek, dr. Henr. Czapnicki: O grypie.
Sobota, prof. Uniw. dr. Wład. Szafer: Wrażenia z wycieczki i o parkach narodowych w Stan. Zjedn. Ameryki Półn. (II. W kraju Mormonów i park narodowy Yellowstone) — z obrazami świetlnemi.

KINOTEATRY

Bagatela: „Znak Zorry" z Douglas Farbainksem.
Nowości: „Listy które go nie doszły".
Promień: „W imieniu cara" z Lya de Putti.
Reduta: Korsarz, dramat w 10 aktach.
Sztuka: „Mały kapral".
Uciecha: „Afrodyta za parawanem" i „Rewja piękna".
Wanda: „Śiamazara się kocha" z Buster Keatonem.
Warszawa: „Złodzieje Paryża czyli Dwaj malcy".

Strajk robotników piekarskich

Dzisiejsze pertraktacje — Magistrat idzie na rękę majstrom — Centrala warszawska okaże najdalej idącą pomoc strajkującym — Przyjazd prezesa Związku

Kraków, 15 stycznia.

Na dziś o godzinie 12 w południe p. wiceprezydent Wielgus zwołał nową konferencję majstrów i strajkujących robotników. Należy przypuszczać, iż majstrowie zechcą nareszcie zejść z pozycji nieustępliwej, która nie może być czem innem podyktowaną, jak tylko chęcią zgnębienia robotników i zaprzągnięcia ich nanowo do 20-godzinnej pracy akordowej.

Znajdującym się w opałach majstrom pospieszył z pomocą magistrat. Od wczoraj cenę chleba **podwyższono o 2 grosze na 1 klg.** Jest to doskonałą ilustracją do stanowiska majstrów, którzy już wymogli podwyżkę, jakkolwiek umowy z robotnikami nie zawarli. Ale jednocześnie charakteryzuje w sposób dosadny stanowisko niektórych filarów magistrackich, które pospieszyły na własne ryzyko, bez zasięgnięcia opinji komisji cennikowej, z podwyższeniem cen chleba, **aby umożliwić majstrom korzystanie z drogich łamistrajków.** Postępek magistratu jest tembardziej rażąco niesprawiedliwy, że robotnicy od pierwszej chwili uruchomili piekarnię miejską, dbając o interesy miasta i zakładów dobroczynnych. Konstatujemy, iż magistrat wyszedł ze stanu neutralności i w walce między robotnikami a majstrami **stanął po stronie tych ostatnich ze szkodą dla ogółu konsumentów.** — Podkreślamy, iż uwzględnienie żądań robotniczych podniosłoby koszt wypieku o półtora grosza na bochenku, zaś hojny magistrat już **dał majstrom niezasłużoną premję 2 grosze na bochenku chleba.**

Zarząd główny Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce, do którego należą robotnicy piekarscy Krakowa, postanowił okazać najdalej idącą pomoc robotnikom krakowskim w ich walce z akordem. Inicjatywa Zarządu spotkała się z gorącem poparciem robotników piekarskich Warszawy. W najbliższych dniach odbędzie się konferencja młynarzy i robotników mięsnych Warszawy, poświęcona strajkowi krakowskiemu. — Gotowość pomocy strajkującym wyraził szereg oddziałów prowincjonalnych.

Dziś zjeżdża do Krakowa przewodniczący Zarządu głównego Związku robotników przemysłu spożywczego tow. E. Morawski, który będzie obecny na walnem zebraniu robotników piekarskich.

Wprowadzenie cła wywozowego na zboże

Przywrócenie ministerstwa poczt

Warszawa, 15 stycznia. (PAT) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego posiedzenie Rady ministrów, na którem między in. uchwalono: 1) projekt rozporządzenia Rady ministrów w sprawie niektórych zmian rozporządzenia Rady ministrów z dnia 12 grudnia 1926 r. o podziale powiatu będzińskiego i utworzenie powiatu zawierciańskiego z siedzibą władz powiatowych w Zawierciu, 2) projekt rozporządzenia Rady ministrów o obniżenie miary przerachowania przynależności skarbu państwa z tytułu pożyczek udzielonych reemigrantom w województwach wschodnich, projekt rozporządzenia prezydenta o statystyce ruchu naturalnego ludności oraz projekt rozporządzenia prezydenta **o ustanowieniu urzędu ministra poczt i telegrafów.** Pozatem Rada ministrów przyjęła do wiadomości projekt ministra skarbu ustalającego **opłaty wywozowe od zboża i mąki na 15 zł. od 100 kg. Stawki powyższe obowiązują do 1 marca br.**

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Jak się dowiaduje Wasz korespondent, opłaty wywozowe od zboża, uchwalone przez rząd i mające obowiązywać do 1 marca br., prawdopodobnie będą obowiązywać **także i po dniu 1 marca.** Rząd w tym wypadku termin ten traktuje, jako termin próbny, po tym zaś terminie opłaty wywozowe albo zostaną zniżone albo też podwyższone w zależności od sytuacji zbożowej na rynku krajowym.

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") W najbliższym czasie ma być mianowany minister poczty i telegrafu. Według pogłosek, tekę tę ma objąć wicepremjer **Bartel.** Zaznaczyć należy, że wszystkie te pogłoski są dotychczas o tyle bezpodstawne, iż do utworzenia nowego ministerstwa bynajmniej nie wystarcza uchwała Rady ministrów lecz musi być w tej sprawie **uchwała ciała ustawodawczego.**

Masowe aresztowania komunistów

Uwięzienie trzech posłów białoruskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

Władze policji politycznej prowadziły energiczne śledztwo w sprawie działalności organizacji komunistycznej. W nocy ubiegłej w województwie nowogrodzkiem, poleskiem, wileńskiem, białostockiem i poznańskiem oraz w Warszawie rozpoczęto **jednoczesną akcję. Dokonano w nocy około 200 rewizyj i przeprowadzono 120 aresztowań.**

Rezultatem było „nakrycie" Komitetu Centralnego Komunistycznej Partji Polski, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi i Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Komunistycznej. Wśród aresztowanych znajdują się **osoby z Rosji** jak Antoni Olszewski, który z ramienia Kominternu prowadził od 6 lat akcję na terenie Polski. Znaleziono **fałszywe dowody osobiste,** za którymi agitatorzy przebywali w Polsce.

W ręce władz policyjnych wpadły rewolwery, archiwum, rozdzielnik dla bibuły, instrukcje, odezwy Komsomołu, szyfry, odezwy w języku polskim, rosyjskim i żydowskim itd. Z dokumentów tych ustalić było można, że **kolportaż bibuły z zagranicy szedł na całą Polskę,** że akcją całą kierowały **jednostki z zagranicy,** wreszcie że akcja ta była **finansowana przez zagranicę.** Przy aresztowanych znaleziono bowiem dowody, że każdy z nich otrzymywał **po 100 dolarów miesięcznie,** niektórzy zaś z nich mieli opłacone bilety kolejowe I. klasy i bilety kolejowe kwartalne. Wśród aresztowanych stwierdzono obecność studentów, robotników, sklepikarzy, a między innymi aresztowano niejakiego pana J., **urzędnika ministerjalnego w 6 stopniu służbowym.** Te są szczegóły, które na razie otrzymał Wasz korespondent. Spodziewane jest **wydanie specjalnego komunikatu rządowego w tej sprawie.**

ZA CO ARESZTOWANO POSŁÓW

Z Wilna donoszą: Wielką sensację wywołało tu aresztowanie wczoraj wieczorem trzech białoruskich posłów na Sejm, a mianowicie **Taraszkiewicza, Rak-Michałowskiego i Wołoszyna.** Jak się Wasz korespondent dowiaduje z ministerstwa spraw wewnętrznych, dochodzenia w tej sprawie prowadziły władze policyjne od dłuższego czasu. Materjały oskarżające posłów o wyraźną działalność antypaństwową były tak poważne, że już przed kilku tygodniami istniał projekt wystąpienia do Sejmu z wnioskiem o wydanie posłów prokuratorowi. Nieukończone jednak dochodzenia i obawa przedwczesnego ujawnienia całej sprawy zmusiła ministerstwo do odłożenia tego wniosku.

W ostatnich dniach, jak Waszego korespondenta informują **ze strony rządu,** wpadły w ręce władz nowe autentyczne dokumenty, **że posłowie ci prowadzili akcję wywrotową za pieniądze i według instrukcyj jednego z ościennych mocarstw.** Postanowiono tedy natychmiast dokonać aresztowania tych posłów.

Z dokumentów, które władze otrzymały, wynika, że posłowie ci otrzymywali od państwa ościennego na akcję destrukcyjną **po 2000 dolarów miesięcznie na każdy okręg. Takie są informacje ze strony rządu.**

Korespondent Wasz prosił o bliższe szczegóły w sprawie aresztowania posłów. Oświadczono mu, że w krótkim czasie ma się w tej sprawie ukazać **specjalny komunikat rządowy.**

Sejm 25 stycznia

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu spodziewane jest w dniu 25 stycznia. Na porządku dziennym znajdzie się sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na r. 1927. Sejm pracować będzie nad budżetem prawdopodobnie do drugiej połowy lutego. Marszałek Rataj przypuszcza, że Sejm zakończy drugie i trzecie czytanie budżetu około 20 lutego.

TELEGRAMY

PRZECIW PODWYŻCE CEN CUKRU

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Wczoraj pod przewodnictwem tow. pos. Ziemięckiego obradowała komisja opinjodawcza pracy przy Komitecie ekonomicznym ministrów. Referat źródłowy i bardzo poważnie opracowany w sprawie cen cukru wygłosił tow. Zaremba. Komisja przyjęła tezy referenta, wypowiadające się **przeciw podwyżce ceny cukru,** ostateczne sformułowanie też nastąpi na posiedzeniu we wtorek.

DALSI CZŁONKOWIE KOMISJI ANKIETOWEJ

Warszawa, 15 stycznia (PAT). W najbliższych dniach mają być przedstawione prezydentowi do podpisania dodatkowo następujące kandydatury członków komisji ankietowej: kandydatury **rządowe:** Wacława Rawińskiego, dra Edwarda Gicbartowicza, prof. Jerzego Lotha oraz inż. Marjana Pniewskiego; kandydatury **Związków zawodowych** tow. Wilhelma **Topinka,** sekretarza Związku zawodowego pracowników metalowych i Br. Małeckiego jako przedstawiciela centralnej organizacji pracowników umysłowych.

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Wczoraj w min. pracy i opieki społ. pod przewodnictwem p. ministra Jurkiewicza, odbyła się konferencja w sprawie uzgodnienia niektórych artykułów projektu rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W konferencji wzięli udział: prezes najwyższego Trybunału administracyjnego, p. Kopczyński, radca prezydjum Rady ministrów p. Piętak, oraz urzędnicy min. pracy i opieki społecznej.

NAFTA NA KUJAWACH

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Dzisiejszy „Przegląd Wieczorny" otrzymuje z Poznania wiadomość, jakoby na Kujawach w okolicy Inowrocławia badania wykazały **istnienie terenów naftowych.** Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie.

POSEŁ POLSKI W RZYMIE

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu") Minister pełnomocny i poseł polski w Rzymie p. Knoll wyjeżdża do Rzymu w połowie przyszłego tygodnia.

ZAKAZ STRAJKÓW W ANGLJI

Paryż, 15 stycznia (PAT). „Le Matin" dowiaduje się z Londynu, że gabinet angielski opracowuje projekt ustawy, mający na celu uniemożliwienie wytworzenia się w przyszłości w przemyśle zatargów podobnych do niedawno zakończonego strajku w górnictwie.

PRZECIW IMPERJALIZMOWI STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Mexico, 15 stycznia (PAT). W ostatnich dniach ujawniają się coraz bardziej przeciwieństwa pomiędzy stronnictwami. Organizacje robotnicze odbywają masowe zebrania, aby zaprotestować przeciwko imperjalizmowi amerykańskiemu.

Związki i zgromadzenia

GROMADZENIE W CZERWONYM PRĄDNIKU w sali Spółdzielni robotniczej odbędzie się **dziś w niedzielę** o godz. 4 popołudniu. Porządek dzienny: wybory do Rady gminnej. Referują tow. r. m. dr. Muller i r. m. Ziffer.

ZGROMADZENIE STOLARZY odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na zgromadzenie mogą przybyć tylko ci, którzy należą do Związku klasowego i ci, którzy chcą przystąpić do tejże organizacji.

BACZNOŚĆ METALOWCY Z FABRYK NA PODGÓRZU. W niedzielę 16 stycznia br. odbędzie się w Domu Robotniczym w Podgórzu, pl. Serkowskiego, o 10-ej godzinie Zgromadzenie wszystkich metalowców.

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE MIASTA KRAKOWA! W niedzielę 16 bm. o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro odbędzie się zgromadzenie z powodu ważnych spraw na tle orzeczenia na rok 1927.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 16 stycznia w Domu robotniczem w Podgórzu, plac Serkowskiego 7.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 18 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Z powodu ważnych spraw na porządku dziennym uprasza się o komplet Zarządu.

ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się we środę 19 bm. o godz. 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się o liczne przybycie murarzy.

POWIATOWA KASA CHORYCH W GORLICACH.

L. 4114/26 Gorlice, dnia 10 stycznia 1927 r.

OGŁOSZENIE.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie na podstawie art. 100 i 19 II. ustawy z dnia 19/5 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272 ustalił reskryptem z dnia 20/12 1926 Nr. dz. 10209/26 wysokość świadczeń w naturze miarodajną dla określenia zasiłków pieniężnych i składek w okręgu Powiatowej Kasy Chorych w **Gorlicach** jak następuje:

I.

a) dla służby domowej miejskiej oprócz płacy w gotówce
1. wikt i mieszkanie . . . . . Zł. 30.—
2. wikt, mieszkanie i odzież miesięcznie . . . . . Zł. 35.—

b) dla służby domowej wiejskiej
1. wikt i mieszkanie . . . . . Zł. 25.—
2. wikt, mieszkanie i odzież miesięcznie . . . . . Zł. 30.—

c) dla dozorców domów
1. mieszkanie i inne świadczenia miesięczne . . . . . Zł. 25.—

II.

Dla pracowników zakładów gastronomicznych, przemysłowych i handlowych (kucharze, kelnerzy i pomocnicy handlowi)
1. a. wikt i mieszkanie miesięcznie . . . . . Zł. 45.—
b. wikt, mieszkanie i odzież miesięcznie . . . . . Zł. 50.—
2. dla służby i czeladników takich zakładów
a) wikt i mieszkanie miesięcznie . . . . . Zł. 30.—
b) wikt, mieszkanie i odzież miesięcznie . . . . . Zł. 36.—

Wartość świadczeń w naturze osób zatrudnionych w innych zawodach wyżej nie wyszczególnionych, obliczać należy podług wartości wynagrodzeń zawodów pokrewnych.

Powyżej ustalona wartość świadczeń w naturze obowiązuje od dnia 1. stycznia 1927 r.

III.

Wartość świadczeń w naturze dla pracowników rolnych, leśnych oraz przemysłowo-rolnych i przemysłowo-leśnych została ustalona okólnikiem Nr. 61. z dnia 24. VI. 1924 r. L. 1963/24. 61

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Gorlicach.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).